Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY

SOKÓŁ

ORGAN
ZWIĄZKU TOW. GIMNASTYCZNYCH „SOKÓŁ" W POLSCE

ROK XLVIII. WARSZAWA, W LIPCU I SIERPNIU 1931 R. NR. 7-8



Druh Daniel z Krakowa — ćwiczy na poręczach podczas zawodów związkowych w Warszawie, dnia 26 czerwca r. b.

Nie zwlekajcie z wpłacaniem prenumeraty! Blankiety nadawcze do P. K. O. konto 3852, były dla wszystkich dołączone przy N-rze 1 i 2-gim z r. b.

ADRESY WŁADZ
ZWIĄZKU TOWARZYSTW GIMNASTYCZNYCH „SOKÓŁ" w POLSCE.

PRZEWODNICTWO ZWIĄZKU, **Warszawa, ul. Szopena 3, tel. 8-66-80.**

WYDZIAŁ WYDAWNICZY I WYDZIAŁ DOSTAW SOKOLICH, REDAKCJA I ADMINISTRACJA PRZEWODNIKA GIMN. „SOKÓŁ"

Warszawa, Nowy Świat 40, tel. 666-70.

PRZEWODNICTWA DZIELNIC:

KRAKOWSKIEJ	**Kraków, ul. Wolska 27.**
MAŁOPOLSKIEJ	**Lwów, ul. Sokoła 7.**
MAZOWIECKIEJ	**Warszawa, Sucha 14, tel. 8-61-85 (Sekretarjat).**
POMORSKIEJ	**Grudziądz, Mickiewicza 22.**
ŚLĄSKIEJ	**Katowice, ul. ks. Damrota 8.**
WIELKOPOLSKIEJ	**Poznań, plac Ś-to Krzyski 3.**
VII WE FRANCJI	**Lens, 24 rue de la Gare, (Pas-de Calais).**

SPIS RZECZY:

Warunki prenumeraty: rocznie zł. 7.—, półrocznie zł. 3.50, kwartalnie zł. 2.—, pojedyńczy numer gr. 60.

Kierownik literacki: *Antoni Bogusławski.*

Redaktor odpowiedzialny: *Jan Dann.* Sekretarz redakcji: *Jerzy Bokiewicz.*

Wydawca: *Związek towarzystw gimnastycznych „Sokół" w Polsce.*

PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY

SOKÓŁ

ORGAN
ZWIĄZKU TOW. GIMNASTYCZNYCH „SOKÓŁ" W POLSCE

ROK XLVIII. WARSZAWA, W LIPCU I SIERPNIU 1931 R. NR. 7-8

DZIAŁ URZĘDOWY.

Przewodnictwo Związku prosi zarządy dzielnic, okręgów i gniazd o powiadamianie przewodnictwa Związku o zamierzonych uroczystosciach, zlotach i imprezach propagandowych, przynajmniej na dwa tygodnie przed ich terminem.

Późniejsze zawiadamianie przewodnictwa Związku nie pozwala na delegowanie przedstawicieli Związku.

*

Ze względu na konieczność organizacyjną, przewodnictwo Związku, do czasu uregulowania szeregu spraw, związanych z dzielnicą pomorską, na podstawie swych uprawnień, pełnienie obowiązków prezesa dzielnicy powierzyło czasowo dh. wiceprezesowi, Stanisławowi Skąpskiemu.

*

Zapowiedziany na pierwsze dni sierpnia r. b. zlot dzielnicy pomorskiej w Gdyni nie odbył się z powodu trudności technicznych, mianowicie braku odpowiedniego boiska, ponieważ istniejące boisko miejskie poddano naówczas gruntownemu remontowi.

KURSY ZWIĄZKOWE.

Dn. 4 sierpnia r. b. otwarte zostały związkowe kursy gimnastyczne: dla druhów — w Żywcu, dla druhen — w Kozłówce. Kursy są 2-tygodniowe (niższe) i 4-tygodniowe (wyższe). W Żywcu prowadzi kurs dh. nacz. Fazanowicz, w Kozłówce — dhna nacz. Zamoyska.

Na kursy 2-tygodniowe przybyło: do Żywca — 61 druhów, do Kozłówki — 49 druhen. Na kursy 4-tygodniowe: do Żywca — 32 druhów, do Kozłówki — 19 druhen.

Kursy 2-tygodniowe zostały zakończone w połowie sierpnia, naogół z dobrym wynikiem. Szczegółowe sprawozdanie z całości kursu podamy w numerze wrześniowym r. b.

OD REDAKCJI.

Wzorem lat ubiegłych, z powodu zlotów, zjazdów i innych uroczystości, które wypadają zawsze w miesiącach letnich, pismo nasze wychodzi w objętości podwójnej, w sierpniu r. b., za lipiec i sierpień. Rozjazdy bowiem zarówno przedstawicieli władz związkowych, jak i nielicznych członków redakcji, uniemożliwiły normalną pracę redakcyjną. Czytelnicy nasi znajdą w numerze bieżącym opis ogólny i techniczny imprez sportowych, sokolich krajowych i międzynarodowych, które w ciągu tego czasu miały miejsce i na których sokolstwo polskie było reprezentowane, o ile na to ciężkie warunki pieniężne pozwoliły.

Redakcja.

SOKOLI KONKURS FOTOGRAFICZNY

W dążeniu do ulepszenia strony ilustracyjnej „Przewodnika Gimnastycznego Sokół", redakcja ogłasza niniejszem

SOKOLI KONKURS FOTOGRAFICZNY.

W konkursie uczestniczyć mogą druhny i druhowie, nadsyłając zdjęcia amatorskie.

Pożądanemi tematami zdjęć są: zbiorowe ćwiczenia gimnastyczne męskie i żeńskie, pokazowe ćwiczenia na przyrządach, momenty z zawodów sokolich, lub sportowych, w których sokoli brali udział; pochody i uroczystości sokole; zwarte szeregi ćwiczących, piesze, konne, na rowerach; gmachy sokole i przepisowo wyposażone sale gimnastyczne, boiska sokole; charakterystyczne sceny z życia sokolego, wreszcie wszelkiego rodzaju zdjęcia, mające ścisły związek z organizacją sokolą.

Zdjęcia winny być ostre i przejrzyste (właściwie eksponowane), i odbite na papierze bromosrebrnym. Kolor odbitki — pożądany jest czarny; jedynie bardzo ostre i wyraźne zdjęcia mogą być odbite na papierze koloru sepjowego.

Wymiary zdjęć — dowolne.

Na fotografjach należy podać: krótki tytuł zdjęcia, nazwę miejscowości, oraz g o d ł o autora fotografji.

Nazwisko i dokładny adres, wypisane wyraźnie, pomieścić należy w oddzielnej, zaklejonej kopercie, opatrzonej tem samem godłem, co i nadesłane fotografje.

Nagrodę I-szą stanowić będzie kompletny przepisowy strój ćwiczebny (koszulka ew. bluzka, spodenki i pantofle),

nagrodę II-ą — piłka do siatkówki (dłoniówka),

nagrody III-cią i IV-tą — bezpłatna roczna prenumerata „Przewodnika Gimnastycznego Sokół".

Jury składa się z członków komitetu redakcyjnego i komisji wydawniczej Związku Towarzystw Gimnastycznych „Sokół" w Polsce.

Termin nadsyłania zdjęć upływa z dniem 10 października r. b.

Wyróżnione na konkursie zdjęcia zostaną zamieszczone w „Przewodniku" z podaniem nazwiska autora.

Redakcja zastrzega sobie prawo zamieszczenia zdjęć nienagrodzonych, również z podaniem nazwiska autora.

Rozstrzygnięcie konkursu ogłoszone zostanie w numerze październikowym „Przewodnika".

U w a g a. Zwykłe grupy osób nie są odpowiednim tematem do zdjęć konkursowych.

REDAKCJA.



Sztandary sokole na zlocie dzielnicy mazowieckiej w Warszawie, dnia 28 czerwca r. b.

ZWIERCIADŁO ŻYCIA SOKOLEGO.

Głęboko wryły mi się w pamięć słowa wielkiego poety, przed rokiem tragicznie zmarłego ś. p. Juljana Ejsmonda, wypowiedziane na posiedzeniu komitetu redakcyjnego pewnego tygodnika, w odniesieniu do tegoż pisma:

„Kiedy kulę szklaną umieścimy wśród gór — sięgające błękitu wierchy odzwierciadli; gdy zaś tę samą kulę lustrzaną przeniesiemy w doliny — znikną w niej niebosiężne szczyty, ustępując miejsca nizinnym krajobrazom..."

Głęboko wryły mi się słowa te w pamięć, a, ilekroć myślą sięgam spraw naszego pisma sokolego, zawsze mi one dźwięczą w uszach.

Bo też wiele w słowach tych prawdy.

Poetyckie, piękne porównanie jest tak trafne i tak zrozumiałe, że lepszego szukać chyba próżno.

Czemże innem, jeśli nie zwierciadłem życia pewnej, zamkniętej w sobie społeczności jest wydawane przez tę społeczność pismo?

Pismo sokole jest dla sokolstwa ową kulą lustrzaną, a w zwierciadlanej powierzchni naszej kuli jakież obrazy sokolego życia znajdują odbicie?

Nie wdając się narazie w ocenę wartości samych obrazów, pozwolę sobie tylko zwrócić uwagę na rolę ich ram, lub, jak określiłem wyżej, — na rolę lustrzanej kuli.

Powierzchnia zwierciadła musi być gładka i przejrzysta, aby wiernie odbijała obrazy. A ramy obrazów dostosowane być muszą do wielkości i wartości obrazu.

Ramy, choćby najkosztowniejsze, złocone, lub nawet złociste, nawet najkunsztowniejszej roboty, — wartości oprawionego w nie obrazu zmienić nie są w stanie. Bohomaz w szczerozłotych ramach jeno wartość szmelcu przedstawia, a odbicie jego wierne w zwierciadlanej kuli uwydatnia jeszcze jego nicość, już choćby przez samo zestawienie kontrastowe... z ramami.

Natomiast wielką wartość zachowa zawsze, choćby w najskromniejsze wstawiony ramki, obraz, nacechowany duszą, myślą, życiem, obok artyzmu i talentu. Odbicie takiego obrazu nabiera życia i piękna.

Niestety, szczerze przyznać się musimy, że w sokolej naszej sztuce częściej kunsztowne ramy decydowały wobec nas samych o wartości obrazów z życia.

Bynajmniej nie chcę przez to powiedzieć, że nie mamy w swych historycznych zbiorach pięknych i monumentalnych arcydzieł sztuki sokolej. Na szczęście, mamy dzieła wielkiej wartości, niezatartemi głoskami wyryte w dziejach naszej organizacji.

Za złe jednak winniśmy sobie poczytywać to, że tak mało na tych cennych obrazach tradycji sokolej w chwili obecnej się wzorujemy w naszej twórczości.

Do nas należy tworzyć wartościowe dzieła, a lustrzana kula — sokole pismo — wiernie odbije obrazy. Od nas zależy, aby odbicie w zwierciadlanej kuli z „nizinnych krajobrazów" lotem sokoła w „niebosiężne szczyty" się zamieniło.

Sokole pismo rozwinąć się i udoskonalić może tylko w miarę postępu kultury sokolej i tężenia się pracy sokolego społeczeństwa.

Jedynie codzienną, szarą i żmudną, a wytrwałą pracą, pełną ofiarności i poczucia dobrowolnie na siebie przyjętego obowiązku, — stworzyć można dzieło, godne odbicia wierchów.

Zwierciadlane odbicie błękitu jest niewątpliwie piękniejsze i bardziej ciekawe, aniżeli odbicie zaciągniętych chmur. Śmiało więc powiedzieć można, że zarówno treść, jak i szata zewnętrzna naszego pisma, a więc wszystko, co decyduje o jego wartości — pozostaje w ścisłym związku z rezultatami naszej własnej pracy.

Spełniając zatem należycie własny obowiązek, niebawem poznać będziemy mogli uczucie miłe i budzące szczere zadowolenie na widok wiernego odbicia wartościowych obrazów sokolej twórczości w sokolem piśmie, jako zwierciadle sokolego życia.

Jerzy Bokiewicz.

W SPRAWIE SOKOLNI ZWIĄZKOWEJ.

Na łamach naszego pisma już niejednokrotnie poruszano sprawę budowy sokolni związkowej. Narazie nie mam zamiaru zastanawiać się, dla jakich przyczyn nie zostały zrealizowane projekty komisji finansowej i druha S. B., lecz pozwolę sobie złożyć swój bardzo prosty projekt, który może szczęśliwszy będzie od poprzednich. Proponuję, ażeby najbliższa Rada związkowa uchwaliła specjalne składki na budowę sokolni, w wysokości jednego złotego rocznie od każdego członka, aż do odwołania — przypuszczalnie do ukończenia budowy.

Może mnie spotkać zarzut, że już na Związek obowiązani jesteśmy płacić po zł. 1 od członka i że wiele gniazd z wpłatą tą zalega. Między składką na budowę sokolni i na Związek jest ta różnica, że na ten ostatni, a właściwie na jego potrzeby, płacą gniazda ze swych funduszów, a na sokolnię płaciłby indywidualnie każdy członek. Gniazda, przyjmując składki członkowskie, powinny odliczać na budowę sokolni związkowej zł. 1 i kwotę tę niezwłocznie przesyłać do Związku, a resztę dopiero zapisać na składki, należne dla gniazda. W ten sposób składka członkowska zostałaby podwyższona o zł. 1 rocznie, z przeznaczeniem tej nadwyżki na budowę sokolni. Przyjmując nowych członków, należy od nich pobierać, oprócz wpisowego, zł. 1 na budowę sokolni.

Mam nadzieję, że każdy z druhów, po zastanowieniu się, nie odmówi tej drobnej daniny na tak niezbędny cel. Niech każdy z nas pomyśli, w jak trudnem położeniu znajduje się przewodnictwo Związku, które, nie posiadając własnej reprezentacyjnej siedziby, nie ma odpowiedniego lokalu na pomieszczenie swego biura, przyjęcie gości, coraz częściej nas odwiedzających.

Jednością silni, możemy zbudować odpowiedni gmach, kosztem drobnej ze swej strony ofiary, bo wyrzekając się jednego — dwóch papierosów miesięcznie, czy dwóch — trzech kieliszków rocznie innej trucizny.

W razie przyjęcia mego projektu, przypuszczam, że za kilka lat moglibyśmy przystąpić do budowy. Po roku od zapadłej uchwały już będziemy mogli zorjentować się, kiedy ta upragniona chwila nastąpi. Liczbami nie operuję, bo mogą one w tym wypadku okazać się zawodnemi. Mając corocznie pewną stałą sumę na ten cel, można będzie we właściwej chwili zaciągnąć odpowiednią pożyczkę.

Nie liczmy na nikogo, tylko na własne siły.

Jeżeli sokolnia zostanie ufundowana ze składek wszystkich członków „Sokoła", wtedy na frontonie gmachu śmiało będziemy mogli wyryć słowa:

„Sokolstwo sobie".

R. Sztajnduchert.

IDEA A PRACA SPOŁECZNA.

Motto: Wielka idea jest jak olbrzymi ptak: skrzydła jej rzucają cień na ziemię, ale sama pławi się w słońcu. Kto nie wzleci z nią razem w górę, tego otoczy ciemność, a ciemność — to smierć.

H. Sienkiewicz: „Wiry".

Henryk Sienkiewicz, który w czasach niewoli, jako dobry wychowawca narodu rzucał rodakom obrazy świetnej przeszłości, nie zasłaniając jednocześnie wad i przywar społeczeństwa, zato stale podkreślając szlachetne przykłady bohaterstwa i ofiarności jednostek — mówi, że idea unosić się powinna ponad małostkami życia ludzkiego. Powinna pławić się w słońcu dobra powszechnego.

Różni ludzie równie wyobrażają sobie ideę. Dla jednych leży ona w posiadaniu pięknych rzeczy, majątku, zaszczytów i t. p. Jest to jednak wówczas nie idea, lecz ideał przyziemny, wskazujący, że lot ducha tych ludzi nie wznosi się wysoko ponad horyzont utylitarnych potrzeb życia. Ci ludzie najczęściej krzykiem, jak małe dzieci dają znać o sobie, uwielbiając tylko siebie. Mają oni dziwną zdolność przepychania się przez życie, obojętni na wszystko, co nie służy ich wygodzie lub wyniesieniu, dbają tylko o swoje potrzeby; reszta nie obchodzi ich wcale.

Obok ludzi tego typu są inni, dla których dobro ogółu, dobro społeczeństwa, troska o przyszłość narodu jest dominantą pracy społecznej. Dla tej pracy społecznej niosą oni ofiarnie i dobra materjalne, i czas, wolny od pracy zawodowej.

Tyle w nas z człowieczeństwa, ile po sobie dla innych zostawimy dobrego. W tem zdaniu zamknąć możemy pojęcie, jak realizować ideę. Z tych zaś krótkich przesłanek rodzą się kanony pracy społecznej, jej natężenie i sposoby ujęcia.

Dążenie np. do mandatu nie powinno być fałszywą ambicją wysunięcia się na czoło organizacji dla wyróżnienia swej osoby, lecz **wyrazem przekonania,** że na czołowem stanowisku można zdziałać więcej i lepiej dla dobra ogółu, niż w szarym szeregu stowarzyszonych. Wprawdzie mandat daje pewne prerogatywy, lecz jednocześnie nakłada obowiązki. Kto rozumie mandat, jako przywilej przodowania, lecz nie przoduje przykładem pracy i gorliwego spełniania obowiązków, — ten nie dorósł do pojmowania istoty mandatu. Mandat — to nie szych i blichtr uprzywilejowanych jakoby osób w kierownictwie organizacją, lecz twardy obowiązek pracowników, którzy są wprawdzie pierwszymi wśród równych, ale którzy jednocześnie służą wszystkim.

Przyjęty obowiązek wykonania czegoś powinien być załatwiony najprędzej i możliwie najlepiej. Wtedy w organizacji nie będzie kulał bieg spraw codziennych ani rozwój tejże organizacji.

Aby praca organizacji społecznej kształtowała się rozwojowo, t. j. dawała coraz większe rezultaty twórcze i realne, musi obejmować kilka elementów, które stanowią korzystne tło dla pracy. A więc przedewszystkiem:

1. Ludzie, tworzący zespół kierownictwa muszą być ożywieni jedną myślą, jednem pragnieniem wykonania swego dzieła, dokonania czynu, do którego **każdy** członek kierownictwa powinien w miarę sił i zdolności dołożyć pracy. Jeżeli więc w zespole zarządu tylko kilku członków dźwiga nadmierny ciężar, natomiast inni uważają, że trud ich jest już nadzwyczajny, gdy zaledwie na posiedzenia raczą przybywać, to taki stan rzeczy uznać należy za anormalny i urągający wszelkim zasadom kolektywnej pracy społecznej. Zgorszenie może wywołać fakt, gdy w takim stosunku do pracy społecznej przodują właśnie ci, którzy winni dać przykład wszechstronnego zainteresowania się sprawami kierownictwa.

Można zrozumieć wszelkie życiowe okoliczności, które nie każdemu pozwalają poświęcić maximum wolnego czasu pracy społecznej, ale istnieje dobra wola, która nakazuje tak umiejętnie dzielić swój czas, aby starczyło na wszystko, jeżeli miało się cywilną odwagę przyjąć mandat. Wprawdzie mandat jest zaszczytem, wyróżniającym członka z tłumu stowarzyszonych, ale jednocześnie jest i obowiązkiem. Kto pamięta o pierwszej stronie mandatu, zapomina zaś o drugiej, ten jest szkodnikiem społecznym, bo swoją biernością zaraża innych i jest hamulcem normalnego biegu spraw stowarzyszenia. Samo „piastowanie" mandatu nie wystarcza; ci, którzy na niem poprzestają, hamują bieg działalności organizacji i tworzą z niej źródło zastoju, gnicia i fermentu.

Zsumujmy wymagania dla dobrego zespołu kierowniczego. Dobór ludzi nie wedle „zabarwienia", lecz skłonności serdecznej ku sobie, ożywionych jednym ideałem i myślą tworzenia czegoś dobrego, dających z siebie maximum wysiłku we wspólnej, lojalnej pracy: oto wszystko.

Dobrze, gdy będą wybierani ludzie rzutcy, przedsiębiorczy i pracowici, gorzej — gdy abnegaci, dla których sam tytuł wystarcza, o resztę zaś głowa nie boli. W tych warunkach zmiany stają się konieczne. Całkiem zaś jest źle, gdy pracują ze sobą ludzie, w których niema harmonji dusz, choć każdy z osobna kocha ideę, lecz nie potrafi zdobyć się na ofiarę ze swych animozyj.

2. Projektowany zakres pracy lepiej, iżby był zrazu mniejszy. Każda późniejsza rozbudowa prowadzi do zadowolenia i wzmożenia energji, natomiast załamanie się działalności wywołuje zniechęcenie. Dlatego też zawsze należy obliczać siły i środki oraz grupować właściwych do pracy ludzi. Dyletantyzm kierownictwa nie powinien być tolerowany w żadnym dziale pracy organizacyjnej, a tembardziej w dziale tak ważnym, jak ćwiczenia bądź podstawowe gimnastyczne, bądź stosowane, jak lekkoatletyka, sporty, przysposobienie wojskowe. Nic równie nie przyczynia się do odpychania ludzi od organizacji, jak właśnie t. zw. popularnie „bałagan".

Naczelnik gniazda musi imponować ćwiczącym znajomością rzeczy, wyższością umysłu, gruntownością studjów w swej specjalności oraz zaletami organizacyjnemi.

3. Środki finansowe są dobrym zwykle kompasem ustosunkowania się członków do organizacji i najczęściej miernikiem ich wartości.

Organizacja, spełniająca należycie zadania, objęte statutem, pozyska zawsze poparcie ludzi ideowo bliskich, mieć też będzie stale wzrastającą liczbę członków; poruszy obojętnych, przekona sceptyków, rozbroi wrogów. Członkowie, płacący regularnie składki, są krwią ożywczą stowarzyszenia, umożliwiają jego prawidłowy rozwój. Jaka jest geneza t. zw. „zaległości" w opłatach składek członkowskich? Najczęściej niedbalstwo myślowe i organizacyjne. Człowiek, który wstępuje do organizacji, powinien przedtem rozważyć **pro** i **contra**, a gdy raz się zdecydował — powinien trwać w spełnianiu swych obowiązków. Zapłacenie drobnej składki regularnie nie przedstawia żadnej trudności dla zdrowo myślącego człowieka. To samo dotyczy w równej mierze ustosunkowania się niższych jednostek organizacyjnych do wyższych. Dlatego organizacja nasza kuleje, że ten stosunek jest wadliwy.

Zniechęcenie, wynikające ze spostrzeżenia, iż nie wszystko idzie pomyślnie, jest najczęściej drugim czynnikiem abstynencji członków pod względem ćwiczebnym i płatniczym. Tymczasem rozumne współdziałanie z zarządem w kierunku poprawy niedomagań organizacyjnych byłoby najprostszą drogą do osiągnięcia wyników i jednocześnie uniknięcia małozaszczytnej nazwy „zalegającego członka", który jest utrapieniem i zakałą każdej organizacji.

Są to te bolączki życia organizacyjnego, których pramatką jest brak obowiązkowości, praojcem zaś — oschłość serca i egoizm.

Stefan Bronikowski.



Prezes Związku, dh. Adam hr. Zamoyski, wbija gwóźdź w sztandar żupy splickiej.

SIŁA, JEJ ŹRÓDŁA I WYRAZ
(ZNACZENIE PRACY MIĘŚNIOWEJ).

(Dokończenie). *)

Zastanówmy się teraz, jaką ma wartość i znaczenie dla nas praca mięśniowa. Jeżeli porównamy pracę człowieka z pracą zbudowanych przezeń martwych motorów, to nasuwa się dość duże podobieństwo, z tą jednak różnicą, że ustrój żywy jest bardziej skomplikowany, ale i doskonalszy, niż motory, które również zamieniają ciepło na pracę mechaniczną. Podobieństwo w obu wypadkach sprowadza się do zależności od energji cieplnej. Zdawałoby się zatem, że w ustroju naszym tłuszcze powinny odegrać pierwszorzędną rolę. W motorach naogół tak, zaś w naszym ustroju inaczej. Ścisłe badania naukowe duńskich uczonych (Lindharda i Krogha) stwierdzają, że osoby, poddane doświadczeniu, ciężką pracę fizyczną przy djecie białkowo-tłuszczowej wykonywały trudniej i ze znacznie większem zmęczeniem, niż przy djecie białkowo-węglowodanowej. Badania, dokonywane przez innych uczonych, potwierdzając te wyniki, utrwalają wniosek, że węglowodany są normalnem źródłem energji mięśniowej. W tkance mięśniowej, jak już wyżej wykazałem, mamy nagromadzony materjał palny w postaci utajonej energji słonecznej, której organizmowi dostarczamy za pośrednictwem spożywanej przez nas kaszy, kartofli, klusek, buraków, pomidorów, sałaty zielonej i t. d.

Pod wpływem prądu nerwowego, doprowadzanego do mięśni przez nerwy, wychodzące z istoty mózgowej (bądź z mózgu czaszkowego, bądź z mlecza pacierzowego), następuje dość energiczne wyładowanie, lub, jak kto chce, wyzwolenie owej utajonej w postaci ciepła energji, które się ujawnia, jako skurcz mięśniowy, ten zaś może i powinien wykonać określoną pracę. Podczas owego wyzwalania jednocześnie powstają uboczne produkty rozkładu materjału palnego, mniej lub więcej szkodliwe dla naszego ustroju, tak, jak to zazwyczaj bywa w motorach martwych i wogóle procesach rozkładowych. Te produkty muszą być usunięte lub unieszkodliwione, w przeciwnym razie nie da się na dłużej utrzymać dalszej sprawności w stanie zadowalającym. Węglowodany, jako materjał pędny, złożone są w naszych tkankach w postaci chemicznego związku zapasowego zw. glikogenem, który w połączeniu z fosforem tworzy związek zw. laktoczydogenem (lactacidogen). On jest właśnie tem ciałem, z którego wyzwala się ciepło, a produktami rozkładu są: kwas mleczny i kwas fosforowy, — oba dla naszego ustroju szkodliwe.

Unieszkodliwienie odbywa się przy współudziale tlenu, pobieranego z powietrza przez oddychanie. Pomijam szczegółowe wyjaśnienia, w jaki sposób (nawiasem dodam dość subtelny i zawiły, ale bez wątpliwości) ustrój unieszkodliwia te produkty. Chodzi mi teraz o znaczenie pracy

*) Na str. 109 poprzedniego numeru „Przewodnika", — w odnośniku 3 (ostatni wiersz na tej stronie) wskutek omyłki drukarskiej podano m. in. 50 gr. węglowodanów. — Powinno być: **500 gr.** węglowodanów.

mięśniowej, a tem samem wykazanie wartości systematycznych ćwiczeń gimnastyczno-sportowych. Bowiem w owem właśnie unieszkodliwianiu mamy dowód potężnej samoobrony, zapewniającej czynnym mięśniom pomoc całego szeregu narządów, gdzie określona czynność jednego tworzy łańcuch z czynnościami innych narządów.

Nadmienić muszę, że w rezultacie wszystkich reakcyj biochemicznych, zachodzących podczas wyładowywania się energji cieplnej w mięśniach, ostatecznym produktem rozpadu pozostaje dwutlenek węgla (CO_2), który musi być natychmiast wydalony i zastąpiony przez tlen. Jest to możliwe tylko przy jednoczesnem wzmożeniu ruchów oddechowych, czyli, skoro mięsień zaczął pracować, oddech musi się stać szybszy i głębszy. Badania i doświadczenia stwierdzają, że człowiek w spoczynku w ciągu minuty zużywa 5 — 6 litrów powietrza, a podczas pracy musi przepuścić przez płuca 10 — 20 razy więcej. Wskutek zwiększonej akcji oddechowej w sensie częstości i głębokości, krew, utleniająca się szybciej i w większej ilości, niż w stanie spoczynkowym, musi być szybciej dostarczana do pracujących mięśni; serce błyskawicznie dostosowuje się do tego zapotrzebowania: a) przez przyspieszenie swego rytmu, b) przez wzmożenie siły skurczów i c) przez powiększenie pojemności swych jam (t. j. rozszerzenie przedsionków i komór). Że tak jest, sami na sobie to stwierdzamy: podczas pracy lub ćwiczeń cielesnych oddech nam się przyspiesza i pogłębia, a kołatanie serca wyraźnie się zaznacza. Ale to jeszcze nie na tem koniec. Dlaczego przy pracy czerwieniejemy lub dlaczego się rozgrzewamy?

Zdawałoby się, że zwiększona ilość utlenionej krwi nie pomieści się w tem samem łożysku, co w spoczynkowym stanie człowieka. Miałoby to miejsce, gdyby naczynia krwionośne nie przyjęły udziału w tym łańcuchu wzajemnych usług przez rozszerzanie się; samoregulacyjny charakter tego rozszerzania się naczyń krwionośnych w dodatku polega na tem, że rozszerzają się tam, gdzie potrzebny jest większy dowóz krwi a zwężają tam, gdzie chwilowo wystarcza mniejsza ilość np. w mózgu, w jamie brzusznej, przeto zrozumiałem jest dla każdego, że po jedzeniu obfitszem należy bezwarunkowo wystrzegać się i unikać pracy, zarówno fizycznej, jak i umysłowej. Oprócz rozszerzania się naczyń większego kalibru podczas pracy mięśniowej, jeszcze przybywa ilość naczyń włosowatych, z pośród których w spoczynku jest czynną niewielka ilość. Teraz już łatwo zrozumieć, dlaczego różowiejemy przy ćwiczeniach.

Wszystkim znane jest, szczególnie podczas chłodu, rozgrzewające oddziaływanie ćwiczeń cielesnych. Otóż praca mięśniowa jest jednem z najwydatniejszych źródeł ciepła w ustroju. Ta podwyższona temperatura pobudza ośrodki nerwowe, znajdujące się w mózgu przedłużonym, a więc i układ nerwowy angażuje się do współpracy, nie wyłączając układu współczulnego, którego współdziałanie jest związane z podniesieniem ciśnienia krwi. Jeszcze nie wszystko. Podczas wytężonej pracy przecież muszą nagromadzać się w ustroju naczyń większe ilości produktów trujących, które muszą być wydalane przez skórę (pot), przez nerki (mocz), wątroba również przyjmuje żywy udział nietyle w wydalaniu, ile w zobojętnianiu tych szkodliwych, a nawet trujących związków, jako produktów ostatecznego rozpadu w przemianie materji i energji.

Reasumując powyższe, przychodzimy do przekonania, że niema takiego narządu, któryby zachował się obojętnie podczas pracy mięśniowej: pośrednie podniesienie przemiany materji i energji przez wybitne wzmożenie czynności płuc, serca, naczyń krwionośnych (tętnic, żył i włosowatych), całego układu nerwowego, jak również układu wydalniczego. Zadaleko zaprowadziłoby nas ujęcie tych różnorodnych przemian w liczby, narazie musimy zadowolić się faktem, że niemal wszystkie procesy, zachodzące wskutek i podczas pracy mięśniowej, można potwierdzić liczbami (pomiarami): zwiększone zapotrzebowanie i pochłanianie tlenu, lepsze przewietrzanie płuc, zwiększone serce (ilość krwi, ciśnienie) wzmożone napięcie nerwów i t. d., naturalnie w porównaniu z normą w spoczynku. Ten wysoce dobroczynny wpływ pracy mięśniowej obniża się aż do strat, jeżeli wysiłek przekroczy pewne granice. Wtedy ustrój wobec wzmożonych samoobronnych czynności fizjologicznych może nie dać rady w usuwaniu i zobojętnianiu trujących zaległości, szczególnie, jeżeli po krótkotrwałym odpoczynku ustrój, pozbawiony możności wyrównania w porę, jest zmuszony ponownie do wysiłków. Kto przeczytał uważnie niniejszy artykuł i zastanowił się nad jego treścią, ten bez uprzedzeń zrozumie, czem jest dla człowieka racjonalne, metodyczne i systematyczne ćwiczenie gimnastyczne, czy sportowe. Jeśli nie będzie przestrzegana należyta miara w uprawianiu tych ćwiczeń, odpowiednio do zaprawy i wyrobienia, do stanu zdrowia, sił, wieku, płci i t. d., to naraża się na nieobliczalne straty w granicach od omdlenia, aż do przykrego ograniczenia sprawności życiowej, a nawet nagłej śmierci. Ostrzeżeniem tutaj będą objawy zmęczenia i przemęczenia, o czem pomówimy już w innym artykule.

Dr. med. Teodor Drabczyk.

O KSZTAŁCENIU WOLI I ZMYSŁU SPOSTRZEGAWCZEGO.

Przykłady, zaczerpnięte z życia codziennego, pouczają nas na każdym kroku, że znaczna część ludzi, nawet z pośród warstwy najbardziej wykształconej, cierpi z jednej strony na brak zdecydowanej woli i myśli przewodniej w swych działaniach, z drugiej zaś strony wykazuje słabą zdolność spostrzegawczą w odniesieniu do najprymitywniejszych zjawisk w przyrodzie, wypadków i zdarzeń w otaczającym nas świecie zewnętrznym.

Przypomnijmy sobie liczne sceny z posiedzeń sokolich, zebrań towarzyskich, wieców i wszelkiego rodzaju zgromadzeń publicznych, na których kilka jednostek o wybitnie silnej woli wpływa na większość, pozbawioną woli i zdolności krytycznej. Zdolność narzucania swej woli większości stanowi w rękach niesumiennych przewódców straszną broń, wywołującą w następstwie nieobliczalne skutki.

Zależnie od etyki i poglądów duchowych kierowników kształtują się etyka i poglądy szerokich warstw społecznych. Historje i rewolucje wszystkich krajów dostarczają nam aż nadto licznych przykładów.

Bezkrytyczny tłum francuski z czasów „wielkiej rewolucji" przy końcu 18 wieku, wiedziony na pasku przez jednostki samolubne i przewrotne, jednak o wybitnej indywidualności i sile woli, jak np. Dantona, Marata, Robespierra i t. d., w imię szczytnej zasady „braterstwa wszystkich ludów", w imię „równości i wolności wszystkich obywateli" morduje i gilotynuje bez miłosierdzia tak zwanych „burżujów", niszczy bezmyślnie wspaniałe dzieła kultury, wieżyce kościołów i budowle, aby jeden gmach nie wynosił się dumnie ponad inne. Ten sam tłum w kilka lat później, kiedy dotychczasowi przewódcy stracili na znaczeniu, a inni zabłysnęli na zmiennym horyzoncie politycznym, wynosi na swych barkach Napoleoa, oddając mu prawie cześć boską, przyklaskując ujarzmieniu i podbojowi innych krajów w imię krańcowego imperjalizmu i despotyzmu.

Z drugiej strony rozprawy sądowe, zeznania osób przed władzami, komisjami, doświadczenia, czynione na wyższych uczelniach ze słuchaczami i t. d. dostarczają nam licznego materjału do badania stopnia zdolności spostrzegawczej u ludzi rozmaitych stanów zawodów i o rozmaitym stopniu inteligencji. Jedno i to samo zjawisko lub zdarzenie rozmaici ludzie w rozmaity sposób opisują, przypominając sobie pewne tylko fazy lub przymioty, a zapominając o innych, ważniejszych. Stąd obraz, odtworzony przez bezpośrednich widzów, często zbacza od rzeczywistości, w następstwie czego wywołuje mylne sądy, wypośrodkowane na podstawie błędnych i niedostatecznych spostrzeżeń.

Społeczeństwo o słabej sile woli i o zmniejszonej zdolności spostrzegawczej pada łatwo ofiarą demagogji, idąc za podszeptem pierwszego lepszego zdania, dogadzającego jego namiętnościom i korzyści materjalnej. Liczne przykłady, zaczerpnięte z historji państwa polskiego, świadczą wymownie o tych niewygasających wadach społecznych, na co złożyły się wieki i błędne wychowanie młodzieży.

Do czasu powstania państwa polskiego wychowywano młodzież naszą według ułożonego naprzód szablonu na ludzi bezdusznych, bez własnego zdania, o słabej woli i indywidualności, stwarzając rzesze karjerowiczów i urzędników, oddanych obcym sprawom. W ten sposób powstawał materjał ludzki, podatny dla wszelkiego rodzaju złych wpływów i niecnych podszeptów.

Kierownicy i wychowawcy młodzieży w odrodzonej Polsce wyczuli te wady w wychowaniu młodzieży, a chcąc je usunąć, obmyślili udatne programy wychowania młodzieży, stwarzając rozmaite typy szkół, aby w ten sposób z każdej jednostki wydobyć to, co ona może dać najlepszego społeczeństwu, stosownie do swych indywidualnych przymiotów i upodobań.

Nie bezduszne i szablonowe wykształcenie, lecz indywidualne i celowe przyświeca wszelkim poczynaniom naszego szkolnictwa. Aby wychowanie szkolne odniosło rezultat, musi być wspierane przez wychowanie w domu, poza nauką, a w szczególności przez wychowanie młodzieży naszej w sokolniach, tych warowniach ducha polskiego.

Wedle naszego zdania, najważniejszym środkiem wychowania młodzieży powinno być kształcenie silnej woli i zdolności spostrzegawczych.

Wola jest wewnętrznym przymiotem naszej duszy, ujawniającym się nazewnątrz w naszych działaniach, po których poznajemy jej istnienie i stopień. Wola organizuje w naszej duszy wszystkie siły intelektualne pamięci i rozumu, jednocząc je we wspólnym wysiłku do osiągnięcia zamierzonego celu. Ludzie, rozporządzający silną wolą, mają stanowczą przewagę nad ludźmi o słabej woli. Silna wola hartuje charakter człowieka i dopomaga do pokonywania wszelkiego rodzaju trudności i niebezpieczeństw, w dążeniu do osiągnięcia upragnionego celu.

Człowiek, stojący na wyższym poziomie umysłowym, obdarzony silną wolą, podlega trudniej sugestjom myślowym krzykaczy wiecowych i rozmaitych demagogów, gdyż, rozważając jakiś problem, mobilizuje równocześnie wysiłkiem woli wszystkie zdolności intelektualne, aby ten problem należycie i wszechstronnie wyświetlić. Innemi słowy, rozbiera krytycznie dany problem, a rezultatem tego będzie popieranie zdania wedle swego mniemania najlepszego, a nie zdania cudzego, narzuconego.

Zapomocą silnej woli można osiągnąć nadspodziewane wyniki. Stąd też widzimy w życiu potocznem, jak jednostki o silnej woli, jeśli tylko rozporządzają odpowiedniemi zdolnościami umysłowemi, wybijają się na czoło w każdem społeczeństwie, pociągając innych ludzi za swem zdaniem.

Chcąc uchronić młodzież naszą od smutnych następstw, jakie pociąga za sobą brak zdecydowanej woli, wszczepiajmy jej na każdym kroku wzniosłe ideały miłości bliźniego, Ojczyzny, pracy, oszczędności i t. p., wskazując na nie jako na cel, na silną zaś wolę — jako na niezawodny środek, prowadzący do osiągnięcia tego celu.

Dla wszelkich kierowników ćwiczeń sokolich, wspólnych pochodów, zlotów, zabaw i gier nastręcza się wdzięczne pole do kształcenia u młodzieży sokolej silnej woli przez wzbudzenie w niej indywidualnej ambicji, szlachetnego współzawodnictwa przez umocnianie zaufania we własne siły, przez usuwanie nieuzasadnionych wątpliwości i deprymującej bojaźni. W szczególności należy pamiętać, że życzliwe traktowanie młodzieży, interesowanie się jej losami i zachęta — działają jako znakomity środek potęgowania woli przy wszelkiego rodzaju wyczynach sportowych — indywidualnych i zbiorowych, podczas gdy objawiona nieżyczliwość, obojętność, lub nieuzasadnione strofowanie — demoralizują młodzież, odbierając jej ochotę i osłabiając wolę.

Niezależnie od braku silnej woli cierpi młodzież nasza na brak zdolności spostrzegawczych. Stąd wyłania się potrzeba zaznajomienia się ze sposobami odbierania wrażeń zmysłowych i odtwarzania ich w pamięci.

Zapomocą pięciu zmysłów otrzymuje człowiek ustawicznie, nawet we śnie, najrozmaitsze wrażenia ze świata zewnętrznego, które gromadzą się w jego duszy, jakoby w wielkim skarbcu. Nie wszystkie jednak wrażenia dochodzą do naszej świadomości, jedne z nich możemy przy pomocy pamięci odtworzyć i zdajemy sobie z nich sprawę, o drugich niczego nie wiemy i są one dla nas bez znaczenia, jakkolwiek tkwią w nas. Pierwsze nazywamy wrażeniami świadomemi, drugie podświadomemi.

Przedstawimy to bliżej na przykładzie.

Przechodząc ulicą, widzimy np. za wystawą kilkaset najrozmaitszych przedmiotów. Jeśli rzucimy bezmyślnie okiem na wystawę, nie zwracając na nią żadnej uwagi, to pomimo tego, że zmysł wzroku umiejscowił w naszym umyśle z fotograficzną dokładnością idealne obrazy tych kilkuset przedmiotów, my tych obrazów — w normalnym stanie umysłu — nigdy odtworzyć nie będziemy mogli. Wszystkie te spostrzeżenia poszły zatem na marne, bo my z nich korzystać nie możemy. Jeśli jednak do spostrzeżenia dołączy się uwaga i skupienie myśli, natenczas nawet po upływie dłuższego czasu z mniejszą lub większą dokładnością przypomnimy sobie rozmaite przedmioty z wystawy, a nawet możemy je opisać w rozmaitym stopniu wierności rzeczywistej.

Przypominając sobie przedmioty, na które zwróciliśmy uwagę, spostrzegamy, że nasz umysł wykonywa pracę, i to pracę tem cięższą, im uwaga i skupienie myśli, towarzyszące spostrzeżeniu, były mniejsze. Im nasza uwaga była intenswniejsza i głębsza, tem z większą łatwością przypominamy sobie kształty i przymioty danego przedmiotu, im uwaga była mniejsza, tem trudniej sobie przypominamy i z mniejszą dokładnością.

Aby więc młodzież sokolą zachęcić do kształcenia pamięci i zdolności spostrzegawczych, powinniśmy przy każdej sposobności zwracać jej uwagę na pewne przedmioty i zjawiska, a następnie polecić jej odtworzyć z pamięci idealny obraz przedmiotu. Jeśli opis nie zgadza się z rzeczywistością, należy spostrzeżenie tylekroć razy powtórzyć, aż odtworzony z pamięci idealny obraz będzie prawie w zupełności odpowiadał obrazowi świata zewnętrznego.

Intensywność uwagi zależy od stopnia skupienia myśli. Jeśli promienie naszych myśli skupimy na danym przedmiocie, jakgdyby przy pomocy soczewki, natenczas uwaga nasza jest pilna i mamy gwarancje, że w przyszłości, ilekroć tylko zechcemy, odtworzymy sobie z łatwością obraz tego samego przedmiotu. Częste spostrzeżenia i uwaga utrwalają pamięć i pogłębiają.

Młodzież sokolą należy przyzwyczajać do tego, aby czasu nigdy nie marnowała, lecz nawet czas spędzony dla rozrywki poświęcała kształceniu zdolności spostrzegawczych swych zmysłów i utrwalaniu w pamięci doznanych wrażeń. Zdolność dobrego spostrzegania odgrywa w życiu praktycznem ogromną rolę i oddaje człowiekowi nieocenione usługi. Zdolność ta przez kształcenie może doprowadzić do zadziwiających wyników.

Mieszczuch, przyzwyczajony do szybkich i płytkich spostrzeżeń, nie może czasem zrozumieć, w jaki sposób wieśniak nasz może z wielką pewnością rozpoznać ziarno lub słomę ze swego pola, od ziarna i słomy swego sąsiada, lub w jaki sposób może leśnik lub ogrodnik już zdala rozpoznać rozmaite gatunki drzew i krzewów. Tajemnica leży w częstem, dokładnem i uważnem spostrzeganiu takich przymiotów i kształtów, które przy powierzchownem spostrzeganiu usuwają się z pod uwagi.

Dzieci, wychowane w miastach, słabo orjentują się w przestrzeni, w czasie, odnośnie do fauny i flory, i w tym kierunku nawet pomimo wyższego wykształcenia i poziomu umysłowego znacznie pozostają w tyle poza dziećmi, wychowanemi na wsi, lub dziećmi natury.

Wadliwy sposób wychowania młodzieży w miastach mści się w późniejszym wieku. Ludzie ci, chociaż osiągną z czasem wysoki stopień wykształcenia, będą zachowywali się w zetknięciu z naturą i światem zmysłów, jak dzieci, nie mogąc sobie wyrobić dokładnego zdania o otaczającym ich świecie. Stąd łatwo padają ofiarą swych własnych uprzedzeń, przypadku, lub złej woli ludzi, wyzyskujących tę bezradność umysłu. Wojna światowa notuje liczne przypadki takiej bezradności, pociągającej za sobą liczne ofiary w ludziach i w materjale, kiedy ludzie inteligentni, z powodu niedokładności zmysłu spostrzegawczego i słabej orjentacji, niepotrzebnie błądzili po górach, lasach, bagnach, wpadali w zasadzki nieprzyjaciół, spadali ze skał, lub tonęli w nurtach rzek, narażając życie własne i powierzonych im oddziałów niepotrzebnie na niebezpieczeństwo lub śmierć niechybną.

Te braki orjentacji i należytego spostrzegania należy usuwać przy wszystkich nadarzających się sposobnościach, jak wycieczkach gromadnych, zabawach i wszelakiego rodzaju sportach, wskazując na korzyści i skutki dokładnego i pilnego spostrzegania.

Otwarzanie wrażeń zmysłowych odbywa się u rozmaitych osób w sposób rozmaity.

Z reguły musi istnieć pewien punkt zaczepny, od którego począwszy myśli ludzkie kojarzą się ze sobą w formie łańcucha. W jaki sposób uzyskuje się punkt zaczepny myśli, to zależy od indywidualnych właściwości. Jedni ludzie muszą przypomnieć sobie położenie topograficzne (dom, ulicę i t. p.), inni wygląd twarzy ludzkiej, stronicę książki przeczytanej, ubiór i t. p. Począwszy od tej podstawowej myśli — dalsze myśli kojarzą się albo na podstawie podobieństwa (to znaczy, że każde wrażenie wskrzesza w pamięci inne podobne wrażenie), albo przez graniczenie, polegające na tem, że jedno wrażenie wskrzesza drugie bezpośrednio po niem zaszłe, drugie wskrzesza trzecie i t. d.

Asocjację myśli na podstawie podobieństwa spotykamy zazwyczaj u ludzi inteligentnych, na podstawie zaś graniczenia — u ludzi mniej inteligentnych. Stąd widzimy, że nasi wieśniacy, lub robotnicy prości, przypominając sobie pewne zdarzenie, zaczynają opowiadać od faktów obojętnych, niepozostających ze sprawą w żadnym związku, od tych zaś faktów konsekwentnie przystępują do odtwarzania z pamięci dalszych graniczących faktów, w porządku chronologicznym.

Gromadzone skrzętnie spostrzeżenia bogacą naszą pamięć i stanowią podstawę i źródło doświadczenia życiowego, oddając w praktyce znacznie lepsze usługi, aniżeli wyuczone na pamięć rozprawy naukowe.

Na prezesów i naczelników kniazd sokolich spada ciężki obowiązek współpracy na równi ze szkołą i domem w wychowaniu naszej młodzieży sokolej, przez uczenie jej sposobów hartowania woli, gromadzenia zapasów spostrzeżeń i odtwarzania ich z pamięci.

Jeśli przyjaciele młodzieży sokolej pracować będą w omówionym kierunku, spodziewać się można, że wychowamy społeczeństwo lepsze, o wyższych zdolnościach indywidualnych, rozważne i zdolne do poświęceń w imię górnych ideałów ludzkości.

Aleksander Kuczera.

WZOROWE GNIAZDA.

W zbiorowej świadomości Sokolstwa utrzymuje się do tej chwili uzasadniony pogląd, że pomimo wysiłków, pomimo wielkich rewji, jakiemi są od czasu do czasu nasze zloty, tu i owdzie organizowane mniejsze lub większe zawody, zjazdy, chwilowa podnieta (z powodu poświęcenia własnej siedziby jakiegoś gniazda — że mimo to praca tylko na krótką metę się ożywia, lecz kiedy minie wrażenie chwili, skoro przebrzmią glorje i ucichną echa furory, jaką wywołano nazewnątrz, wszystko wraca do poprzedniego trybu, zaszywa się w swe zacisze domowego ogniska i jak jaskółka zasklepione — tylko malutkim otworkiem spoziera na świat, leniwe na każdy zew swej władzy, spoczywa jakgdyby nabierając siły do nowego skoku naprzód, aby znów syte chwały oddać się gawędom na zebraniach. A systematyczna robota, metodyczne prowadzenie ćwiczeń, podnoszenie sprawności organizacyjnej poszczególnych ko-



Sokoli kozłowieccy na przyjęciu p. Prezydenta R. P. w Lublinie, 4 czerwca r. b.

mórek naszego ustroju wiecznie domaga się tempa, inicjatywy i ludzi, jeszcze raz ludzi do pracy stałej, wytężonej, ofiarnej! Takich brak, a jeżeli gdzie i są to przy największym zapale brak im kwalifikacyj, sokolego wykształcenia. Kogo tu winić? do kogo mieć o to pretensję? Odpowiedzieć nie trudno! Do ogółu sokolego, do wszystkich jego członków. Zarzut postawiony ogółowi musi być uzasadnioy, co też uczynię, ale o tem potem. Narazie wróćmy do tematu.

„Kształcenie" i „dokształcanie" nauczycieli szkół sokolich, boć gniazda to nic innego tylko sokolskie szkoły cnót obywatelskich i tężyzny cielesnej, jest tam nieodzowne. Bogata tradycja kształcenia sobie pracowników w sokole, sięgająca odległych lat, ustawicznie niepokoi umysły naszych władz centralnych, to też niema prawie posiedzenia, na któremby ta sprawa nie była omawiana. Omawiane są rodzaje kursów, wypracowywane programy, roztrząsane są motywy i powody, dla których stan rzeczy panuje, wyszukiwanie setki środków zapobiegawczych i z tego wszystkiego na plan pierwszy wysuwa się potrzeba organizowania metodycznych kursów gimnastycznych dla przodowników różnych stopni, jak: gniazdowych, okręgowych, dzielnicowych i związkowych. Ze wszystkich posunięć widać, że praca w tym kierunku zapowiada się wielka, i że będzie ona wymagała nakładu, do tej pory niespotykanego w naszej organizacji. Należy jednak poddać dyskusji celowość kursów. Nie neguję ich wartości i wiem, jakie znaczenie im przypisujemy, wiem, że już niemały poczet pracowników dały nam nasze letnie kursy. Czy pomimo tego, iż stanowią jedyny środek w naszej dyspozycji nie są oderwane od życia gniazdowego i czy nie skończy się ich zadanie w 80% litylko na teorji? Kurs letni dla wielu druhów, czy druhen stanowi jeszcze bardzo często sposobność spędzania za niewielką opłatą, w miłej gromadzie miesiąca urlopu, co wyraźnie widać przy końcowych egzaminach! Poziom ogólny przybywających na związkowy kurs słuchaczy zwykle nie odpowiada swemu przeznaczeniu, dlatego też wydaje się zupełnie uzasadnionem twierdzenie, że do tej pory kurs letni w 80% kończy się na teorji. Wobec powyższego, ośmielam się zaproponować stworzenie instytucji, która byłaby w możności spełnić zadanie kształcenia pracowników sokolich, nietylko w dziale gimnastyki, ale również kandydatów na prezesów i sekretarzy, oraz księgowych, skarbników.

Instytucją taką byłoby „gniazdo wzorowe". Zadanie takiego gniazda polegałoby na praktycznem kształceniu i dokształcaniu przodowników. Byłoby to miejsce przeszkolenia i praktyki, że tak powiem zawodowej, dla kandydatów na naczelników gniazd w szczególności, a dla innych gałęzi prac sokolich wogóle. Czynne przez cały rok bez przerwy „gniazdo wzorowe" byłoby dostępne nietylko dla tych, których się zwołuje na letnie kursy, a w braku ich zgłoszeń kursu się nie prowadzi, lecz mogliby tam korzystać i pogłębiać swoje wiadomości tacy druhowie, których urlopy nie koniecznie wypadają w lipcu lub sierpniu. W „gnieździe wzorowem" należałoby krzewić najnowsze formy i sposoby prowadzenia ćwiczeń, zaznajamiać członków z najnowszemi zdobyczami naukowemi. „Gniazdo wzorowe" byłoby żywą praktyką w normalnej atmosferze sokolej. Powinnoby nadawać takie formy ujęciu szkolenia cielesnego, jakie odpowiadają wymaganiom doby ostatniej. Krótkie, przejściowe kursy nie mogą dać tej sumy wiadomości, co przykład na żywym organizmie wzorowo prowadzonego gniazda.

Jak sobie wyobrażam zrealizowanie powyższego? A więc: gniazd wzorowych winniśmy mieć tyle, ile mamy większych ośrodków sokolich, a zatem: 1) Warszawa, 2) Lwów, 3) Kraków, 4) Poznań, 5) Wilno, 6) Katowice i może inne miasta, zbyt od wymienionych oddalone. W każdem z tych miast należałoby obrać jedno gniazdo i wyposażyć je we

wszystko, co potrzebne jest do „wzorowego" prowadzenia prac! Skoncentrować tam najlepszy sprzęt do prowadzenia ćwiczeń, do dokonywania pomiarów antropometrycznych, do badań ćwiczących pod względem ich sprawności mięśniowej i fizjologicznej w tym zakresie, jaki jest potrzebny dla zorjentowania kierownika ćwiczeń o celowości stosowanych przez niego form ruchu, ilości ruchu i tempa, słowem usunąć podświadomość pracy, a uczynić ją świadomą, umocnioną na podstawie wyników, stwierdzonych w małem laboratorjum gniazdowem. Naocieź otworzone gniazdo takie będzie wzorem dla gniazd sąsiednich, a promieniowanie jego na skutki długo nie każe czekać.

Obsada „wzorowego gniazda" winna być dobrana starannie. Przedewszystkiem naczelnik musi być fachowcem najnowszej doby i pochodzenia bezwzględnie sokolego, a lekarz gniazdowy, człowiekiem kierunku medyczno-gimnastycznego, którego zadaniem będzie nie leczenie chorych, lecz hodowla zdrowych ludzi i nastawianie wespół z naczelnikiem całej pracy w tym kierunku. Trudno coprawda w „Sokole" o takich lekarzy, dlatego też nasi druhowie, którym nie jest obojętny stan ich wewnętrznej sprawności, muszą chodzić na badanie poza organizację, a co zrobią te pozostałe w olbrzymiej większości rzesze ćwiczących druhów i druhen? Powinni znaleźć opiekę lekarsko-sportową w swojem własnem „wzorowem gnieździe". Lekarsko-sportowa opieka dla sokołów musi być prawdziwie specjalna, odrębna od tej, którą dają poradnie sportowe, a to ze względu na naszą odrębną metodę gimnastyczną (obosieczną, subtelną).

„Gniazdo wzorowe", istniejące w danej miejscowości, winno prowadzić ćwiczenia, w takie dni, w które niema ćwiczeń w innych, najbliżej, czy nieco dalej położonych gniazdach, aby przodownicy tych sąsiednich gniazd mogli być świadkami pracy. Naczelnik „gnazda wzorowego" dobiera sobie do pracy przzodowników, zasługujących na ten zaszczyt kwafikacjami zawodowemi, intellektualnemi i sokolemi, a władze sokole winny takich przodowników do „gniazda wzorowego" przydzielić, nie licząc się z ich „gniazdowym patrjotyzmem". Parafjalne stosunki muszą skończyć się w „Sokole" dla dobra sprawy. Naczelnik wzorowego gniazda prowadzi szczegółowy dziennik zajęć, umieszcza tam wszystkie przez siebie stosowane wzorce, układane w metodycznym porządku, które to wzorce po każdym okresie pracy winny być ogłaszane drukiem w „Dodatku technicznym", gdzie winny być również umieszczane wszystkie wyniki badań lekarskich nad rozwojem ćwiczących. „Gniazda wzorowe" tak prowadzone miałyby za obowiązek egzaminowanie wszystkich przodowników, którzy do tej pory, nie mając podstawy, po dyletancku prowadzą tu i ówdzie ćwiczenia: stanowiłyby więc „komisje kwalifikacyjne" w swoich rejonach i przedstawiałyby takich kandydatów drogą służbową do świadectw, wydawanych przez odpowiednie instancje władz sokolich. Doszlibyśmy wkrótce do tego, że w odpowiednim promieniu „gniazda wzorowego" nie byłoby przodowników-nieduków, zarozumiałych ze swej urojonej fachowości, lub starych „przedpotopowych" dokumentów historycznych, mierzących doświadczenie li-tylko ilością przeżytych lat, dla których „Dodatek techniczny" jest „świstkiem". Mamy i takich sporo. „Gniazdo wzorowe", do prowadzenia takiej roboty musi mieć własną siedzibę. Z tej strony najgorzej

przedstawiała się Warszawa, z radością jednak zaznaczyć należy, iż i ta będzie w bliskiej przyszłości w posiadaniu nowej, własnej sokolni. Gniazdo I położone nad Wisłą, z własnym taborem wioślarskim, z możnością prowadzenia nauki pływania, z terenem do gier, z salą odpowiadającą wymaganiom naszej metody, może zadośćuczynić stawianemu zadaniu. Na to gniazdo w Warszawie trzeba zwrócić uwagę i obrać je za wzorowe. Przewodnictwo Związku ma do dyspozycji: Lwów — Macierz, Poznań — Zielone Ogródki, wspaniałą sokolnię w Krakowie i wiele innych w pozostałych większych miastach Polski. Do zrealizowania powyższego projektu, powołania do życia gniazd wzorowych — potrzebne są pieniądze na zakup różnych środków (pomocy naukowych i sprzętu). Wiele ze starszych gniazd coś nie coś posiada, innym trzeba przyjść z pomocą, boć nie wiadomo czy nie wypadnie kogoś z pracowników „gniazda wzorowego" opłacać. Kierownik techniczny takiej sokolej placówki, to nie przeciętny naczelnik gniazda, który jadąc tramwajem na ćwiczenia „układa sobie w głowie" materjał na cały wieczór do przerobienia. Nie wątpię, że może się znaleźć wielu uzdolnionych fachowców do bezinteresownej, a tak ciekawej, opartej na bogatym sokolim materjale ludzkim laboratoryjnej pracy, ale to pochłania i czasu bardzo wiele, i wiedzy, za której zdobywanie dziś już się drogo płaci z własnej kieszeni. Trzeba więc być na wszystko przygotowanym i tu powstaje pytanie, czy będziemy w możności pokryć wydatki na utrzymanie kilku „gniazd wzorowych". Pragnę dać odpowiedź na zarzut, postawiony ogółowi sokolemu, lecz ze względów służbowych zwracam się do skarbnika Związku z prośbą o udzielenie tej odpowiedzi, sam zaś ograniczę się do podania tylko tajemniczej cyfry 75.000. Dwie cyfry i trzy zera oto wyraz braku poczucia członkowskiej odpowiedzialności sokolej. Dwie cyfry i trzy zera to jasny, choć przykry zarazem dowód, że, nie mówiąc już o poszczególnych członkach gniazd, wiele zpośród gniazd, okręgów, lub nawet może dzielnic należy do Związku... „na gapę". A z moralnego kredytu organizacji naszej korzystają ci pasorzyci w całej rozciągłości.

Są instytucje, zrzeszające w sobie pokrewne towarzystwa; związki te potrafiły znaleźć sposób zagwarantowania sobie wpływów, przewidzianych w preliminarzu budżetowym. Związki te mogą śmiało byt swój i budżet oprzeć na składkach członkowskich! Nie mają zaległości! Bo nie dopuszczają do nich. Towarzystwa, zalegające w opłatach wzywa się tam do terminowego pokrycia zaległych sum, gdy to zaś nie skutkuje, należności dochodzi się na drodze sądowej; deklaracja bowiem, zobowiązująca do dobrowolnie przyjętych ciężarów, jest dla sądu dostateczną podstawą rewindykowania zaległości!

A w naszym Związku? Towarzystwa korzystają z bezgranicznej pobłażliwości i to jest przyczyną potęgowania się z dniem każdym ich niedołęstwa. Dzieje się to wszystko chociaż „odpowiedzialni" ludzie przyjęli na siebie „odpowiedzialne" mandaty członków „odpowiedzialnych" zarządów.

Czas wreszcie z niedołęstwem tem skończyć! Czas pchnąć pracę sokolą na nowe tory! Czas — położyć kres zaległościom, czas wreszcie stworzyć nowe, trwalsze podstawy pod rozbudowę sokolego gmachu!

Michał Kuśmidrowicz.

ŻYCIE SOKOLE.

W KRAJU.

DZIELNICA KRAKOWSKA.



Krakowski kurs wychowania ficzycznego w r. b.

WADOWICE.

Sprawozdanie za rok 1930.

Rok 1930 był 44 rokiem istnienia towarzystwa. Liczba członków wynosiła 180.

Władze towarzystwa składały się w tym roku z następujących druhów: prezes dh. Kazimierz Hommé, wiceprezes dh. Alfred Kamieński, II wiceprezes dh. Ludwik Batko, zarazem gospodarz „Sokoła", ogólną administrację prowadził dh. Józef Pukło, kasę dh. Zygmunt Wilhelmi, administrację techniczno-gimnastyczną dh. Czesław Panczakiewicz, sekretarzem był dh. Kazimierz Porada, członkami wydziału dhowie: Józef Gorecki, Karol Prezentkiewicz, Józef Machalica, Wincenty Leszczyński. Naczelnikiem był dh. Zenon Kęcki.

Ćwiczenia gimnastyczne członków odbywały się 3 razy w tygodniu: w poniedziałki, środy i piątki, pod kierownictwem dha nacz. Kęckiego. Liczba członków ćwiczących wynosiła przeciętnie 20, a oprócz gimnastyki prowadzono lekką atletykę i sporty.

W „Sokole" odbywały się ćwiczenia uczniów gimnazjum państw. męskiego, gimnazjum żeńskiego, szkoły handlowej i szkół powszechnych.

Przy „Sokole" istnieje kółko tennisowe, które rozporządza dwoma kortami.

Koło miłośników sceny wystawiło sztukę „Zażarty automobilista", komedję „Dwadzieścia dni kozy", dalej już w roku 1931, komedję „Prawo pocałunku". Obecnie przygotowywa` sztukę „Złoty wiek rycerstwa".

Towarzystwo „Sokół" urządziło 2 pokazy gimnastyczne i festyn, uczestniczyło w uroczystościach państwowych i narodowych, jak rocznica wyzwolenia, 3 maj i t. p.

Towarzystwo „Sokół" udzielało w swym gmachu miejsca na obchody, poranki i wieczorki całego społeczeństwa i szkół, wenty dobroczynne, i t. d., walne zgromadzenia i zjazdy, przyczyniając się do popierania kulturalnej i humanitarnej działalności różnych instytucyj.

W gmachu „Sokoła" korzysta z sal Towarzystwo szkoły ludowej i harcerstwo miejscowe.

Sprawozdanie kasowe wykazuje pewien spadek przychodów, lecz mimo to, gniazdo zdołało wpłacić na poczet pożyczki wekslowej kwotę 2000 zł., tak, że zostało winne Komunalnej kasie oszczędności powiatu wadowickiego jeszcze 8000 zł.

W roku 1930 towarzystwo dokonało przebudowy sokolni. Roboty zostały wykończone w grudniu 1930 r., a koszt ich wynosił 2000 zł.

Gniazdo brało udział w zlocie w Sierszy i w uroczystościach okolicznych towarzystw.

W pierwszej połowie roku 1930 towarzystwo urządziło szereg wieczorów tanecznych, które cieszyły się powodzeniem i przyniosły stosunkowo znaczny dochód, a to głównie dzięki bezinteresownej pracy dhów: Batki, Wilhelmi'ego, Russka, Kęckiego, Zembatego i innych.

Na walnem zgromadzeniu, odbytem dnia 18 kwietnia 1931 r., sprawozdanie z działalności wydziału zostało przyjęte i na wniosek komisji rewizyjnej udzielono wydziałowi absolutorjum z jego gospodarki.

Walne zgromadzenie na wniosek wydziału uchwaliło zamianować długoletniego prezesa dha Kazimierza Hommé'go członkiem honorowym i prezesem honorowym towarzystwa za jego wieloletnią pracę około urzeczywistnienia celów towarzystwa i za jego pracę obywatelską.

Obecny skład wydziału stanowią druhowie: Kamieński Alfred — prezes, Górecki Józef i Prezentkiewicz Karol — wiceprezesi, Batko Ludwik — gospodarz, Wilhelmi Zygmunt — skarbnik, Pukło Jó-

zeł, Panczakiewicz Czesław, Zając Czesław — sekretarz, Hyłko Karol, Machalica Józef i Winnicki Aleksander. Naczelnikiem jest nadal dh. Kęcki Zenon.

DZIELNICA MAŁOPOLSKA.

RADA DZIELNICOWA.

W dniu 10 maja r. b. odbył się w wielkiej sali Sokoła - Macierzy zjazd rady dzielnicy małopolskiej. Przytaczamy tu ważniejsze cyfry ze sprawozdania przewodnictwa: w skład dzielnicy wchodzi obecnie 13 okręgów ze 121 gniazdami. Liczba członków sięga 13.219, własnych sokolni — 97, boisk — 72, strzelnic 26.— 52 gniazda posiadają własne sztandary, 53 — bibljoteki.

Rada nie przyjęła rezygnacji dha prezesa dra Małaczyńskiego, wobec czego dokonano tylko wyborów uzupełniających do przewodnictwa: dha dra J. Borowca i dha A. Pelczarskiego. Wysokość składki na rzecz dzielnicy uchwalono na rok 1931 — 1 zł. 20 gr. od członka. Postanowiono wydawać własny organ dzielnicowy, fundusz prasowy uchwalono zebrać przez jednorazowe opodatkowanie członków po 10 gr.

Omawiano szereg ważnych spraw, jak sprawy stałych drużyn sokolich, organizacji sokolic, kursów dzielnicowych, udziału w zlotach i t. p. — kursy, zamierzone w r. b. w Sanoku i Zagórzu — nie mogły się odbyć z powodu małej ilości zgłoszeń.

ZAGÓRZ K/SANOKA.

Z wiosną, za przykładem natury, i gniazdo sokole obudziło się do życia. Rozpoczęto na nowo ćwiczenią i gry, i praca wnet przyniosła owoce.

W rozgrywce okręgowej w siatkówce, w Sanoku, zagórskie drużyny — męska i żeńska — osiągnęły pierwsze miejsca, oraz przyczyniły się do zwycięstwa okręgowej drużyny sanockiej (w skład jej wchodziło 4 druhów z Zagórza) nad drużynami: przemyską, drohobycką i samborską.

Za zezwoleniem Związku i z polecenia przewodnictwa dzielnicy małopolskiej, zaproszonej na zlot okręgowy w Koszycach (Czechosłowacja), zorganizowaliśmy wycieczkę sokolą na Zlot Żupy Vychodoslovenskiej im. Jana Kollara. Formalności w otrzymaniu przepustki, którą wkońcu dostaliśmy na dwa dni przed zlotem, nie pozwoliły nam na urządzenie wycieczki w takich rozmiarach, jak w roku zeszłym do Medzi-Laborca. Pomimo tego, 6 czerwca, w liczbie 75 druhów i druhen (Zagórz, Sanok, Lesko, Przemyśl i Lwów), wyjechaliśmy z Zagórza o godz. 8-ej wieczorem, by być na 8-mą rano 7-go czerwca w Koszycach, gdzie na dworcu oczekiwały nas drużyny Sokoła czechosłowackiego. Po wzajemnych powitaniach, ruszyliśmy pochodem do Sokoła. Sam budynek może niezbyt nadający się na sokolnię, jest wyposażony we wszystkie przyrządy ćwiczebne i conajważniejsza posiada przepięknie urządzone boisko z nowo wybudowanemi, krytemi trybunami, mogącemi pomieścić przeszło 2 tysiące widzów. Do południa odbywały się próby najrozmaitszych ćwiczeń i tu podziwialiśmy karność szeregów Sokolstwa czechosłowackiego, pomimo bowiem deszczu i błota, próby odbyły się w jaknajdokładniejszym porządku. Nie zauważyliśmy ani jakiegokolwiek zniechęcenia, ani wyłamywania się z szeregów.

W południe prezes okręgu II, dh. dr. Puzdrowski, zastępca naczelnika okręgu dh. Janicki i zastępca naczelnika dh. dr. Neer, wiceprezes gniazda Przemyśl, dh. Kozłowski z delegatem Związku z Pragi dhem prezesem okręgowym Havlew i przedstawicielami Sokolstwa okręgu koszyckiego, złożyli wizyty burmistrzowi, wojewodzie i wicekonsulowi R. P.

Wspólny obiad odbył się w sokolni. Popołudniu wyruszono z placu Rakoczego na boisko. Pochód otwierał oddział wojska z orkiestrą, a na czele Sokolstwa szła delegacja Związku polskiego (28 druhów umundurowanych i 14 druhen). Pochód liczył około 1800 osób. Prócz tego delegacje, banderje i sokoli konni. Na placu przed gmachem wojewódzkim pochód ustawił się frontem do budynku, z którego balkonu witali przybyłych na zlot gości burmistrz miasta, prezes okręgu koszyckiego i delegat Związku z Pragi. Wszyscy mówcy w serdecznych a gorących wyrazach odnosili się do Polaków, dziękując im za przybycie. Następnie dh. dr. Puzdrowski w krótkich i gorących słowach złożył szczerą podziękę za serdeczne przyjęcie, oddał hołd założycielowi Sokoła czeskiego, ś. p. Miroslavovi Tyrsowi i w imieniu dzielnicy małopolskiej zaprosił okręg koszycki na uroczystość poświęcenia sztandaru w Przemyślu.

O godz. 3 pop. rozpoczęły się na boisku ćwiczenia, a to: narodowe tańce, ćwiczenia w gimnastyce parterowej druhów z Przemyśla, nagrodzone hucznemi oklaskami, następnie ćwiczenia pokazowe różnych systemów. Dalej lekcja pokazowa według systemu Tyrsa. Po

przerwie, kompanja wojskowa wykonała ćwiczenia bojowe z nadzwyczajną precyzją. Do wolnych ćwiczeń stanęło około 500 druhów i tyleż druhen. Zakończyły ćwiczenia popisy oddziału konnego.

Czas przyjemnie nam upływał i niepostrzeżenie nadeszła godzina odjazdu. Żegnani owacyjnie, opuściliśmy boisko i po całonocnej podróży, stanęliśmy w poniedziałek rano w Zagórzu.

Wycieczka ta była wprawdzie trochę za forsowna, ogół jednak biorących udział był z niej zadowolony, w poczuciu spełnienia obowiązku wobec solidarności słowiańskiej, którą tak szczytnie manifestuje Związek słowiańskiego Sokolstwa.

Po powrocie do domu, wzięliśmy się znowu do naszej codziennej pracy. Założyliśmy drużynę harcerską żeńską przy Sokole. Z oddziału p. w. na 22 ćwiczących egzamin I stopnia zdało 21 z dobrym wynikiem.

DZIELNICA MAZOWIECKA.

ZLOT JUBILEUSZOWY W WARSZAWIE.

Dn. 26 i 27 b. m. odbyły się w Warszawie zawody związkowe sokolstwa polskiego dla druhów i druhen.

Program objął, prócz ćwiczeń gimnastycznych, zawody lekkoatletyczne, pływackie, strzeleckie i t. d.

Bliższe dane o tych zawodach podajemy w dodatku technicznym. Tu zaś poświęcamy kilka słów zlotowi jubileuszowemu dzielnicy mazowieckiej, urządzonemu w celu uczczenia 25-lecia „Sokoła" na Mazowszu.

Dn. 28 b. m. ogodz. 9 i pół zrana, wobec kilku tysięcy zgromadzonych sokołów i zaproszonych gości, J. E. biskup polowy ks. dr. Stanisław Gall w asyście ks. prałata Michalskiego odprawił mszę świętą przy ołtarzu, ustawionym na tarasie świeżo pobudowanej sokolni gniazda I przy wale Międzyszyńskim u wylotu mostu ks. J. Poniatowskiego. Podniosłe kazanie o duchu, jaki ożywiał i ożywia sokolstwo, wygłosił ks. prałat dr. Jachimowski, poczem J. E. ks. biskup Gall dokonał poświęcenia sokolni, a obecni, z prezydentem miasta inż. Z. Słomińskim na czele, złożyli podpisy w księdze pamiątkowej.

O godz. 11-ej rozpoczął się przemarsz uczestników zlotu przez most Poniatowskiego, Aleje 3-go Maja i Jerozolimskie, ul. Marszałkowską i Królewską do grobu Nieznanego Żołnierza, gdzie złożono wieniec, a stamtąd — na plac Teatralny; pod głównem wejściem teatru Wielkiego ustawiona była mównica.

Pochód sokoli przedstawiał się imponująco. Na czele jechali kolarze, za nimi postępowała grupa przedstawicieli władz sokolich, a następnie — barwny poczet chorągwiany z kilkudziesięciu sztandarami. W samym pochodzie, zamkniętym przez sokoli oddział konny, wzięło udział koło trzech tysięcy sokołów i sokolic, przeważnie umundurowanych. Czerwień koszul sokolich odbijała w jasnem słońcu od granatowych mundurów sokolic. Publiczność darzyła sprawny szyk, poprzedzony trojgiem orkiestr własnych, okrzykami i oklaskami.

Gdy głębokie kolumny ustawiły się naprost mównicy, przemawiali z niej kolejno dh. K. Starzyński imieniem komitetu organizacyjnego, odczytując depeszę, wysłaną do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, na którego cześć wzniesiono okrzyk. B. Korewa, prezes dzielnicy mazowieckiej, prez. Z. Słomiński imieniem stolicy, St. Rowiński, I wiceprezes Związku sokolego w Polsce, oraz dr. Al. Małaczyński, prezes dzielnicy małopolskiej. Mówcy nawiązywali do dziejów „Sokoła„ w czasach niewoli i po odzyskaniu wolności. Na zakończenie wiceprez. W. Tyrakowski odczytał depeszę od prezesa związku, dha Adama hr. Zamoyskiego, bawiącego na zlocie w Splicie.

Zlotowi dzielnicy mazowieckiej składam życzenia, aby następne 25 lat przyniosło dalszy rozwój wielkiej idei sokolej. Witam druhny i druhów przybyłych z krańców kraju na ten uroczysty dzień i ślę sokole, serdeczne pozdrowienie. Czołem!

Adam Zamoyski, prezes Związku.

O godz. 4 po poł. rozpoczęły się na Dynasach ćwiczenia zlotowe, wobec licznie zgromadzonej publiczności, która oklaskiwała sprawnie wykonane pokazy ćwiczeń na przyrządach oraz zespołowych z towarzyszeniem orkiestry. Ćwiczenia te przygotowane są na przyszłoroczny wielki zlot sokolstwa słowiańskiego w Pradze. Ćwiczenia męskie są układu nacz. Związku, dha Fazanowicza, a żeńskie — dhny Fazanowiczowej. Zauważyć tu można było znaczny postęp, uczyniony pod względem gimnastycznym, w porownaniu z latami ubiegłemi. Kilkuset ćwiczących pod kierownictwem nacz. K. Noskiewicza sokołów i sokolic sprawiało wrażenie nader harmonijne i estetyczne.

Ćwiczeniom przypatrywał się dyrektor instytutu wychowania fizycznego płk. dr. Osmólski wraz z instruktorami instytutu.

Wieczorem, w nowopoświęconej sokolni odbyła się zabawa taneczna.

W drugim dniu zlotu, odbyło się w Dolinie Szwajcarskiej, o godz. 1 po poł., wspólne śniadanie dla znaczniejszych uczestników zlotu oraz gości. Wygłoszono szereg programowych przemówień.

Po obiedzie, znowu o godz. 4-ej, zakończono na Dynasach ćwiczenia zlotowe, urozmaicone ślicznie odtworzonym przez hufiec sokolic pod kierunkiem naczelniczki związkowej, hr. J. Zamoyskiej, „trojakiem" śląskim oraz zawodami kolarskiemi i mazurem w strojach łowickich. Zwycięzcą w zawodach kolarskich został dh. Włodarczyk z gniazda Warszawa IV.

W ciągu wieczora widać było na ulicach miasta gromadki sokole, ciągnące w ordynku ku dworcowi. Znaczna grupa z orkiestrą przeciągnęła przez Krakowskie Przedmieście, żegnając dźwiękami pieśni i marszów sokolich stolicę.

Organizacja zlotu, zakwaterowanie przyjezdnych oraz porządek ogólny nie pozostawiały nic do życzenia.

A. Bg.

Przemówienie prezesa dzielnicy małopolskiej dr. Aleksandra Małaczyńskiego na zlocie dzieln. mazowieckiej.

Z kolebki Sokolstwa polskiego, ze Lwowa, przynoszę Wam serdeczne pozdrowienie oraz gorące życzenia od całej dzielnicy Małopolskiej!

Święto srebrnych godów pierwszego sokolego gniazda, a tem samem i Sokolstwa polskiego ziemi Mazowieckiej — połączone z poświęceniem Sokolni, wzniesionej na prawym brzegu Wisły, — przypomina mi żywo owe srebrne gody, jakie święcił pierwszy Sokół polski we Lwowie w r. 1892.

W pamiętnym owym roku poświęcano pierwszy sztandar Sokoła-Macierzy we Lwowie — w owym roku odbył się pierwszy zlot sokoli polski; odsłonięto tablicę pamiątkową na murach pierwszej polskiej sokolni i założono we Lwowie pierwszy Związek towarzystw sokolich. Na tę uroczystość przybyli liczni goście ze stron dalekich. Przybyło Sokolstwo czeskie. Byli obecni bracia z Wielkopolski. Przeżywaliśmy chwile podniosłe i górne. Daremnie oglądaliśmy się jednak za braćmi z Warszawy!... Lecz chociaż



Ze zlotu dzielnicy mazowieckiej: Wiceprezes Związku, prezes dzielnicy krakowskiej, dh. dr. St. Rowiński — kładzie podpis w księdze pamiątkowej, po złożeniu wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza.

nie było jeszcze wówczas Sokolstwa w Królestwie — byliście między nami! Z jakiem rozrzewnieniem słuchaliśmy słów powitalnego listu siostry warszawianki — w którym przepowiadała, że gdy kiedyś wspólnemi siłami oswobodzimy ojczyznę, będziemy mogli wypędzonym wrogom zawołać razem: „Nie zginęła!" Jakimi oklaskami witano podniosły wiersz Stanisława Kossowskiego, w którym wita obecnych z pod Wawelu i Kruszwicy, i z Pragi złotej i pyta „zali my już wszyscy?" „Nie, jedno miejsce próżne dotąd stoi i czarną luką między nas się wciska"... Okrzykiem na cześć „nieobecnych" rozbrzmiały piersi — a rzewne łzy i grzmiące oklaski popłynęły ku Wam „nieobecnym" po przez kordony i słupy graniczne...

I jeszcze jeden dowód serdecznych z Wami więzów. Kiedy w r. 1892 święciliśmy pierwszy sztandar Sokoła-Macierzy we Lwowie, inny poeta sokoli, Platon Kozłecki, opisując godło nasze — w proroczej wizji śpiewał nam pieśń nadziei:

„Aż kiedyś rychło — spełnią się [nadzieje
I w waszej i w synów dłoni
Na złotych godach w Warszawie [powieje,
I wolnej Matce się skłoni!"

A tak wierzyliśmy głęboko w spełnienie naszych najgorętszych marzeń, że kiedy podczas drugiego zlotu sokolego we Lwowie w r. 1894 Sokół-Macierz ofiarował Związkowi sztandar związkowy, to u szczytu wieńca, utworzonego z herbów miast małopolskich zostawiono pod królewską koroną miejsce na herb Warszawy i tuż poniżej — na herb Poznania. Herby te — już wówczas wyhaftowane— czekały... — I kiedy w r. 1921 tu, w samem sercu Warszawy, Sokolstwo wszystkich ziem polskich defilowało przed najwyższymi przedstawicielami zjednoczonej i wolnej Polski, sztandar nasz, który przywieźliśmy w darze Związkowi, obejmującemu całą Polskę, „wolnej Matce się skłonił". Herby Warszawy i Poznania zajęły miejsca dawno im przeznaczone...

Dzisiaj dajemy Wam serca nasze. Dzielnica małopolska przez usta moje składa Wam z głębi serca płynące życzenia, niechaj — jak mówił dzisiaj złotousty kaznodzieja — rosną serca Wasze, niech się rozwija i kwitnie Sokolstwo mazowieckie i niech Bóg pozwoli Wam doczekać złotych godów w jeszcze większej i bardziej mocarnej Polsce aniżeli dzisiejsza! Czołem!

OPOCZNO.

Wyrokiem sądu honorowego gniazda Opoczno okręgu kieleckiego z dnia 12 lutego r. b. wykreślony został z listy członków „Sokoła" Marjan Wójcik, za nadużycie finansowe.

Wójcik przywłaszczył sobie kwotę zł. 52, uzbieraną podczas publicznej kwesty na Macierz polską w Opocznie.

Przewodnictwo dzielnicy mazowieckiej dn. 3 czerwca uznało wyrok sądu honorowego w Opocznie za prawidłowy.

O decyzji tej zarząd Związku powiadomił Związek związków sportowych.

WILNO.

Sekcja lekkoatletyczna gniazda wileńskiego może poszczycić się zwycięstwami, osiągniętemi w bieżącym sezonie sportowym. „Sokół" wysunął się w Wilnie na czoło organizacyj sportowych. Do największych sukcesów zaliczyć należy:

1) tradycyjny bieg sztafetowy w dniu 3 maja w ogrodzie Bernardyńskim o nagrodę przechodnią A. Z. S. na dystansie 10 × 1 klm. Do startu stanęły: A. Z. S., 3 p. saperów, I p. p. Legjonów, Stow. młodz. polskiej i „Sokół", który ostatecznie po pięciu latach walki, odniósł zwycięstwo. W sztafecie „Sokoła" biegli: Brewiński, Bużymski, Jeleński, Kowalski, Balcewicz, Oktabiński, Bukowski, Kucharski, Zajewski, Żylewicz. Ogólny czas sztafety 29 min. 56 sek.;

2) tradycyjny bieg ogrodowy dnia 17 maja o nagrodę przechodnią redakcji „Słowa" na trasie 2.800 metrów. W klasyfikacji drużynowej zwyciężył „Sokół". W skład zespołu wchodzili: Zajewski, Sierdziukow, Kucharski, Oktabiński, Balcewicz i Żylewicz;

3) w zawodach lekkoatletycznych o eliminacyjne drużynowe mistrzostwo Polski „Sokół" walczył w ciągu 4 dni z 3 p. sap., zwyciężając w ogólnej punktacji różnicą jednego punktu 162 na 161. Zwycięstwo to jest trzecim sukcesem „Sokoła" w tegorocznym sezonie lekkoatletycznym.

Temi zwycięstwami gniazdo wileńskie dowiodło, że w chwili obecnej dysponuje najlepszym zespołem lekkoatletycznym w Wilnie.

Pozatem w dniu 6 czerwca w gnieździe odbyła się zabawa taneczna, urozmaicona pokazowemi ćwiczeniami gimnastycznemi. Licznie zebrana publiczność podziwiała efektowne ćwiczenia wolne druhen i ćwiczenia druhów na przyrządach, a grupa ciężkich atletów wzbudzała podziw dla siły i zręczności zapaśników.

PIOTRKÓW TRYB.

W dniach 13 i 14 czerwca odbył się w Piotrkowie kongres Eucharystyczny, z udziałem ks. ks. biskupów: Tymienieckiego, Kubiny i Szlagowskiego, oraz licznie zgromadzonych uczestników. Przez cały czas sokoli brali udział w uroczystościach kongresu.

Oczekiwane z wielkiem zainteresowaniem zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo m. Piotrkowa, urządzone przez Miejski komitet p. w. i w. f. odbyły się w dniach 20 i 21 czerwca na miejskim stadjonie. Mistrzem Piotrkowa w lekkiej atletyce na rok 1931 został „Sokół", osiągając w ogólnej klasyfikacji 93 punkty, drugie miejsce zajęło 2-gie Gimnazjum (76 p.), trzecie „Strzelec" (43 p.).

W dniu 21 czerwca staraniem zarządu „Sokoła" odbyły się szosowe wyścigi kolarskie, na które złożyły się 2 biegi: 50 klm., dostępny tylko dla członków sekcji kolarskiej „Sokoła", 15 klm. dla wszystkich. W biegu 50 klm. pierwsze miejsce zajął dh. Bąblewski, w czasie 1 g. 22 m., drugie dh. Jarecki i trzecie dh. Rutkowski. W biegu 15 klm. pierwsze miejsce zajął Rózga („Sokół") w czasie 25 m. drugie Popiński („Sokół") i trzecie Abramowicz (Makabi).

W zlocie dzielnicy mazowieckiej w dniach 28 i 29 czerwca z gniazda piotrkowskiego brało udział 25 osób, w tem 23 ćwiczących.

Jak widać z powyższego, gniazdo w Piotrkowie przejawia żywą działalność.

K.

HRUBIESZÓW.

Zarząd gniazda „Hrubieszów" rozsyła do wszystkich gniazd związkowych odezwy o budowie sokolni w Hrubieszowie, wraz z widoczkami sokolni i fotografjami drużyn ćwiczących: męskiej i żeńskiej. Zarząd prosi składki na wykończenie sokolni, wpłacać do P.K.O. na konto Komunalnej kasy oszczędności pow. hrubieszowskiego w Hrubieszowie Nr. 66.202, lub do aministracji „Głosu lubelskiego", Lublin, ul. Kościuszki 10, na konto P.K.O. **Nr. 100.666**, a nie 100.166, jak podano omyłkowo w Nr. 5-tym Przewodn. „Sokół". Zarząd gniazda „Hrubieszów" podaje również do wiadomości, że gniazdo „Kozłówka" okr. lubelskiego, zawiadomiło pismem z dn. 3 lutego 1931 r. Nr. 11/31, iż uchwaliło opodatkować się na rzecz budowy naszej sokolni w wysokości 500 zł., wypłacając tę sumę ratami po 50 zł. miesięczniej, tytułem bezprocentowej i terminowej pożyczki.

Komunikując o powyższem, zarząd gniazda „Hrubieszów" zwraca się do wszystkich bratnich gniazd w Związku z apelem, aby raczyły, na tychże warunkach, jak gniazdo w Kozłówce, przeznaczyć na wykończenie naszej sokolni **przynajmniej po 100 zł.**, płatnych w ratach miesięcznych lub kwartalnych.

Zarząd gniazda oświadcza, że wpłacone przez gniazda sumy pożyczek, zostaną sumarycznie zahipotekowane na placu i domu naszym na imię Związku tow. gimn. „Sokół" w Polsce, na I-ym numerze hipoteki. Wartość naszej nieruchomości z placem w stanie obecnym wynosi, według szacunku miarodajnego sumę 145000 zł. Po wykończeniu szacunek dojdzie do sumy około 250000 zł.

Amortyzacja długu hipotecznego na rzecz Związku trwałaby około 10-ciu lat przy spłatach corocznie części długu z procentami.

Gdybyśmy spowodowali ten zbiorowy czyn, — ufundowalibyśmy pierwszą stałą podwalinę finansową w Związku dla subsydjowania pilnych poczynań poszczególnych gniazd związkowych! Czyn ten mógłby, przy dobrej woli gniazd naszych, dać stały, żelazny kapitał w Związku w wysokości 90.000 zł.!!!

Z OKRĘGU KIELECKIEGO.

We własnej siedzibie gniazda w Końskich odbyło się dn. 17 maja r. b. zebranie rady okręgu kieleckiego. Z 14 gniazd należących do okręgu delegatów przysłało gniazd jedenaście; gniazda w Kunowie, Drzewicy i Szydłowcu nie przysłały delegatów i nie usprawiedliwiły swej nieobecności.

Po nabożeństwie w miejscowym kościele obrady zagaił wiceprezes okręgu dh. Niedźwiedzki z Radomia, powitaniem przybyłego z Warszawy wiceprezesa dzielnicy mazowieckiej, dha Lesiewicza, oraz zebranych członków zarządu okręgu i delegatów w ogólnej liczbie 38 osób, poczem przewodniczenie obradom na wniosek dh. Niedźwiedzkiego rada złożyła w ręce dh. Lesiewicza. Na asesorów powołano dh. Skrzypińskiego z Opoczna i Zdonkiewicza z Końskich, na sekretarzy dh. Urbańskiego z Kielc i dh. Bykowską z Ostrowca.

Porządek dzienny poza zwykłemi formalnemi punktami obejmował sprawozdanie zarządu, i komisji rewizyjnej, uchwalenie składek oraz budżetu na rok 1931, sprawozdania poszczególnych gniazd, wybory prezesa okręgu, I-go wiceprezesa, czterech członków zarządu,

komisji rewizyjnej i sądu honorowego oraz sprawy bieżące.

Po odczytaniu sprawozdań, protokułu komisji rewizyjnej i wynikłej dyskusji, rada sprawozdanie przyjęła i na wniosek komisji rewizyjnej udzieliła zarządowi absolutorjum z działalności za rok 1930.

Łącznie ze sprawozdaniem nieobecnego naczelnika okręgu, dh. Walentowskiego z Kielc, odczytano jego pożegnalny list do okręgu wobec opuszczenia przez niego stanowiska naczelnika z powodu przeniesienia służbowego z Kielc na kresy; przy tej sposobności w uznaniu zasług dh. Walentowskiego rada wyraziła mu gorącą wdzięczność za wydatną, bezinteresowną i pełną umiłowania idei sokolej pracę w okręgu i bolejąc z powodu rozstania się z nim, gorąco życzy mu powodzenia w dalszem jego życiu.

Ze smutkiem również przyjęła rada do wiadomości rezygnację z dalszej pracy w okręgu dha prezesa Kruga z powodu choroby. Zmuszona poniekąd tą okolicznością do przyjęcia rezygnacji, rada nie traci jednak nadziei, że nieobecność dh. Kruga na stanowisku naczelnem w okręgu będzie tylko przejściową i z tego powodu nie żegna go, lecz ogranicza się do zapewnienia o pełnem zaufaniu i szczerem przywiązaniu całego okręgu do jego osoby i życzy mu rychłego powrotu do zdrowia i na dotychczasowe stanowisko w okręgu.

Wybory dały następujące wyniki:

Na prezesa okręgu wybrany został 30 głosami dh. Modest Grzybowski z Kielc; na I wiceprezesa wybrany został 31 głosami dh. Witold Niedźwiedzki z Radomia; do zarządu okręgu druhowie: Wacław Borowiecki z Kielc, Bolesław Ryl z Ostrowca, Smagłowski z Jędrzejowa i Stanisław Wysocki ze Starachowic.

Do komisji rewizyjnej: dh. Edmund Kozłowski z Kielc, Alfred Kiehl z Kielc, i Świerczyński z Kielc.

Do sądu honorowego: dh. Sobótka ze Skarżyska, Golański z Olkusza, Burda z Radomia, Froelich z Radomia, Grzegorzewski z Kielc, Jakubowski z Końskich, Telatycki z Opoczna, Widawski z Radomia, Kotowski z Kielc, Pikor z Kielc i Plebańczyk z Kielc.

MIŃSK MAZOWIECKI.

W dniu 29 maja r. b. został pochowany w Mińsku Mazowieckiem naczelnik gniazda ś. p. druh Wacław Kołpak, który utonął podczas kąpieli.

Tysiączne rzesze, jakie przybyły, aby oddać ostatnią posługę ś. p. zmarłemu tragicznie naczelnikowi, świadczyły, jakiem zaufaniem cieszył się ś. p. dh. Kołpak, który był całem sercem i duszą oddany idei sokolej. W pogrzebie wzięły udział i inne pokrewne organizacje, a sam pogrzeb był wspaniałą, choć żałobną manifestacją.

Nie było takiej ofiary, jakiejby ś. p. dh. Kołpak nie zrobił dla dobra naszej organizacji i za to niech Mu będzie cześć!

Niech mu ziemia lekką będzie!

PŁOCK.

O należytym rozwoju gniazda sokolego świadczą ramy jego działalności.

Płockie gniazdo docenia ważność wszechstronności w swoich poczynaniach, rozumie, że wprowadzanie coraz to nowych gałęzi sportu staje się niewyczerpanym magnesem dla młodzieży.

Szczególniejsze uznanie należy się gniazdu płockiemu za to zrozumienie, które nareszcie wegetacyjne bytowanie, miejmy nadzieję, przeobrażać poczyna w żywotną działalność.



Poświęcenie przystani sokolej w Płocku.

I pierwszym przejawem tego energicznego kroku naprzód było wybudowanie przystani wioślarskiej na płockim brzegu Wisły. Przystań, częściowo murowana, częściowo drewniana, stanęła już rok temu.

Od tej chwili, decydującej o dalszym rozwoju płockiego gniazda, zwiększyły się szeregi młodzieży sokolej, a zarząd, ośmielony udanem przedsięwzięciem, kreślić sobie począł dalsze wytyczne.

W jesieni rozpoczęto własny wyrób nart i w zimie urządzono zawody narciarskie. Usypano następnie tor saneczkowy.

W roku bieżącym zorganizowano sekcję hokeyową i bokserską. W marcu urządzono pokaz bokserski, zawody kolarskie i bieg naprzełaj.

Szereg imprez sportowych wyrobił sokolstwu w miejscowem społeczeństwie mir. Zwiększyła się liczba członków. Poczęto myśleć o nowej siedzibie.

Po otwarciu przystani wioślarskiej i poświęceniu dwóch nowych łodzi w dn. 10 maja r. b., wynajęto lokal dawnej elektrowni, w śródmieściu. Zniszczony lokal wymagał wiele nakładu pracy. Gospodarczym sposobem odnowiono salę i pokój zarządu i bibljoteki.

Tak więc Wisła i ułatwiony przez wybudowanie przystani dostęp do niej, stały się źródłem nowych sił płockiego „Sokoła".

Gustaw Nowak.

Z OKRĘGU KUJAWSKO - DOBRZYŃSKIEGO..

Udział okręgu kujawsko- dobrzyńskiego w jubileuszowym zlocie dzielnicy mazowieckiej w Warszawie wypadł pod każdym względem dodatnio. Pod przewodnictwem prezesa Markowskiego wyjechało do Warszawy parostatkiem 120 uczestników zlotu, w tem zaś 70 ćwiczących druhen i druhów. Na zlocie reprezentowane były następujące gniazda: Włocławek, Brześć, Lubraniec, Osięciny, Dobre, Służewo, Aleksandrów, Ciechocinek i Nieszawa.

Wzorem lat ubiegłych zarząd okręgu polecił gniazdom wzięcie udziału w t. zw. „Dniach Zdrowia" w Ciechocinku, w dniu 9 sierpnia.

Od jakiegoś czasu nieczynne gniazdo w Kowalu wznowiło swą działalność, i pod nowem kierownictwem druha prezesa Markowicza daje pełną gwarancję pomyślnego rozwoju.

Dnia 10 b. m. zorganizowano nowy oddział Sokoła włocławskiego w Lubieniu, na czele którego stanął dh. prezes Kl. Radomyski. W najbliższym czasie oddział ten zostanie przemianowany na samodzielne gniazdo.

Na posiedzeniu odbytem dnia 5 b. m. w obecności por. Godlewskiego z D. O. K. VIII. zarząd okręgu postanowił przystąpić do organizacji konnego oddziału p. w. na terenie pow. włocławskiego. Zorganizowano 2 szwadrony w sile 100 ludzi.

DZIELNICA POMORSKA.

Z PRZEWODNICTWA DZIELNICY.

Komunikat przewodnictwa dzielnicy pomorskiej z dnia 18 lipca r. b., za Nr. 83, przynosi szereg zarządzeń, z których podajemy najważniejsze:

Zapowiedziany na sierpień r. b. zlot dzielnicowy w Gdyni — z powodu trudności natury technicznej odłożony zostaje do roku przyszłego. Boisko miejskie nie może być obecnie wykończone wskutek braku funduszów, a urządzenie zlotu i ćwiczeń na boisku niewykończonem lub prowizorycznem, jest niemożliwe.

Przygotowania jednak do zlotu trwać będą nadal w całej pełni, miejmy więc nadzieję, że dłuższy okres czasu pozwoli na należyte przygotowanie wielkiej naszej manifestacji nadmorskiej.

W dalszym ciągu swego komunikatu przewodnictwo dzielnicy pomorskiej zawiadamia o zmianie adresu, który obecnie brzmi: Grudziądz, Mickiewicza 22.

W związku z odłożeniem zlotu dzielnicowego odwołana została projektowana na dzień 3 sierpnia wycieczka morska do portów nadbałtyckich.

Po zarządzeniach, regulujących używanie pieczęci przez sekcje i oddziały gniazd oraz wydziały okręgów i dzielnicy, i po wezwaniu gniazd do uregulowania zaległych składek (niestety tak wciąż trzeba o tem przypominać!) przewodnictwo dzielnicy wyznacza termin zawodów o pierwszeństwo dzielnicy pomorskiej — na dzień 15 sierpnia r. b. Zawody te odbyć się mają w Toruniu, na miejskiem boisku sportowem.

WEJHEROWO.

Wejherowskie gniazdo sokole urządziło w połowie czerwca r. b. bieg naokoło miasta o puhar wędrowny Wejherowa.

Trasa biegu wynosiła 3.980 mtr. Start nastąpił przy udziale 13 zawodników z różnych stowarzyszeń sportowych, na placu Wejhera, metę urządzono u wylotu ulicy Sobieskiego na tymże placu. Pierwsze miejsce osiągnął Alfons Mazur z Sokoła wejherowskiego, przebiegając trasę w czasie 12 minut 53,2 sekundy, jako drugi przybiegł Józef Migdał z kolejowego oddziału p. w. — w czasie 13 min. 33,2 sek., trzeci — Mieczysław Włosek z Sokoła miejscowego, w czasie

13 min. 39,2 sek., czwarty — Feliks Anzlik z Sokoła kościerzyńskiego — 14 min. 54,4 sek.

Należy podkreślić, że dh. Mazur otrzymał już po raz drugi puhar wędrowny miasta Wejherowa.

Dh. Mazur otrzymał nadto medal złoty i żeton, jako pierwszy sokół.

Dwie następne nagrody stanowiły żetony, czwartą — dyplom.

TORUŃ.

Dn. 10 maja r. b. odbyły się w Rudaku koło Torunia próby ćwiczeń na zlot dzielnicowy w Gdyni.

Przećwiczono kolejno ćwiczenia wolne młodzieży męskiej, wolne druhów, wolne druhen, marynarskie druhen i wiosłami druhów. Ze wszystkich ćwiczeń, wyróżniły się marynarskie i wiosłami.

W braku nut dopomagano sobie śpiewem, co wpływa niekorzystnie na prawidłowe wykonanie; przy akompanjamencie orkiestry efekt ćwiczeń podniesie się o 100%.

Po skończonych próbach odbyło się pod przewodnictwem naczelnika IV okręgu dh. Rogozińskiego zebranie, w którem wzięli udział naczelnicy gniazd: Toruń I, II, III, IV, (gn. żeńskie), Podgórz, Rudak, Wąbrzeźno, Chełmża, Kowalewo, Dźwierzno, Lubicz i Królewska Nowa Wieś.

Po zebraniu i przerwie obiadowej nadszedł pochód druhen i druhów z Torunia z własną orkiestrą, do którego po drodze przyłączyły się gn. Podgórz i Rudak. Odbyła się defilada, poczem oddziały przeszły do ogrodu.

Popisy publiczne popołudniowe składały się z ćwiczeń, wspomnianych na wstępie, z dodatkiem przyrządów, jak drążek i poręcze.

Następnie odbyła się zabawa taneczna.

Dnia 10 maja r. b. odbył się w Toruniu — Rudaku pod kierownictwem naczelnika okręgu dh. Rogozińskiego zjazd naczelników gniazd okręgu IV. W zjeździe brało udział 23 druhów. Naczelnictwo dzielnicy wydelegowało instruktora dh. Kozłowskiego z Grudziądza.

Na zjeździe przerobiono ćwiczenia wolne związkowe i ćwiczenia wiosłem dzielnicowe.

SZCZEGÓLNE CURIOSUM.

Zdarza się często, że poczta zwraca przesyłki, niedokładnie adresowane. Czasem jest to słuszne, czasem jednak, specjalnie, gdy chodzi o naszą organizację — dość dziwne.

Oczywiście, że trudno jest znaleźć w Warszawie, czy Łodzi kogoś o nazwisku X, czy Y — bez dokładnego adresu, gdy tych X, czy Y bywa wielu, nawet o tych samych imionach. Ale jeśli adresuje się „Towarzystwo gimn. „Sokół" w Bydgoszczy", to ostatecznie nie byłoby zbyt trudne odnalezienie adresata.

A jednak i taką przesyłkę poczta zwróciła.

Przesyłka zawierała klepsydrę żałobną z nekrologiem o ś. p. dhu Czarniku ze Lwowa.

Naprawdę, ignorancja świadoma, czy może chęć przysłużenia się nieprzychylnym sokolstwu, stanowi w obecnych czasach dość częste, a przecież szczególne curiosum.

—jb.—

DZIELNICA ŚLĄSKA.

CIESZYN.

(Korespondencja).

W toku przygotowań do najgodniejszego przyjęcia w murach naszego miasta Sokolstwa polskiego, zjeżdżającego na zlot z okazji 40-lecia gniazda i z okazji odsłonięcia pierwszego pomnika polskiego w Cieszynie doznaliśmy ze wszech stron tyle poparcia, że uważamy sobie za obowiązek tą drogą najserdeczniej podziękować wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób okazali nam sympatję, pośpieszyli z pomocą i współpracą. W szczególności dziękujemy przedstawicielowi władz państwowych JWPanu dr. Saloniemu, wicewojewodzie śląskiemu, za udział w zlocie i odbiór defilady oddziałów sokolich przed pomnikiem i na Rynku, przedstawicielom duchowieństwa obu wyznań, władzom wojskowym a przedewszystkiem JWPanu gen. br. Łuczyńskiemu z Krakowa i JWPanu pułk. Własakowi, d-cy garnizonu i 4 p. s. p. w Cieszynie, dyrekcji gimn. im. Osuchowskiego i dyrekcji gimn. mat.-przyrodniczego, dyrekcji Śl. Zakładu Wychowawczego, dyrekcji szkoły powszechnej przy pl. Wolności, władzom miasta Cieszyna, jakoteż instytucjom miejskim bursom i alumnatom, Towarzystwu domu narodowego, Pogotowiu ratunkowemu, Czerwonemu krzyżowi i Miejskiej straży pożarnej, zrzeszeniom i związkom, Szan. obywatelstwu miasta i prowincji, prasie polskiej za pomoc, poparcie moralne i zrozumienie naszych celów.

Nie mniejsze słowa podzięki serdecznej należą się bardzo licznym rzeszom Sokolstwa polskiego, które zjechały do Cieszyna, by nas zachęcić do dalszej pra-

cy i uświetnić proczystość masowym udziałem w ćwiczeniach i w pochodzie. W szczególności dziękujemy reprezentantce Związku druhnie Jadwidze hr. Zamoyskiej, repr. Dzielnicy Krakowskiej druhowi E. Kubalskiemu, reprezentantom dzielnicy śląskiej druhom Dreyzie i Hamburgerowi, bardzo licznym delegacjom Związku sokołów polskich w Czechosłowacji z dr. Wolfem i naczelnikiem Zieliną na czele, delegacji Związku sokołów polskich w Niemczech, licznym okręgom i gniazdom, które przybyły do nas, by z nami wspólnie się radować. Gorące słowa uznania kierujemy również pod adresem licznych pań i druhen, panów i druhów cieszyńskich, którzy zaproszenie nasze do współpracy przyjąć raczyli i na posterunkach gospodarzy i kierowników bufetów, stolików rozsprzedaży, kas i t. p. chlubnie wytrwali.

Zarząd okręgu i zarząd gniazda w Cieszynie.

RUDA ŚLĄSKA.

(Korespondencja).

Czytając każdy numer Przew. Gimn. „Sokół" mało znalazłem wiadomości o gniazdach sokolich na Śląsku. To mnie pobudziło do tego, by napiśać przynajmniej coś o naszem gnieździe w Rudzie Śląskiej. Gniazdo nasze prosperuje dobrze, jednakowoż nie tak, jakby powinno w miejscowości liczącej ponad 24 tys. mieszkańców. Nasza gmina czysto przemysłowa (3 kop. węgla, nowoczesna koksownia i inne przedsiębiorstwa) powinna posiadać gniazdo z kilkuset członków. Obecnie liczy gniazdo 170 członków w tem 70% robotników, a z tego 20% bezrobotnych. Pomimo tej sytuacji gospodarczej gniazdo jest ruchliwe, chociaż zarząd składa się także przeważnie z robotników, praca w Sokole idzie z postępem. Po walnem zebraniu gniazdo urządziło doroczny bal maskowy, który przyniósł dosyć zysku, gdyż dotychczas bal „Sokoła" cieszy się każdorazowo powodzeniem. 10 rocznicę plebiscytu „Sokół" także obchodził, gdyż właśnie członkowie „Sokoła" przeważnie zajęli biura parytetyczne w roku 1920.

Bardzo wielkie trudności do pokonania ma zarząd gniazda odnośnie założenia boiska. Budując boisko od roku 1928 li tylko z własnych funduszów, prace te posuwać mogliśmy bardzo powoli. Obecnie przystąpiono już do zniwelowania boiska i częściowo już używa go nasza sekcja lekkoatletyczna.

Na osobną wzmiankę zasługuje także sekcja kręglarska która się rekrutuje ze starszych druhów.

Istnieje przy gnieździe oddział sokolic, który w tym roku zaczął intensywniejszą pracę. Oddziały zaś młodzieży szkolnej liczą ponad 80 członków.

Gniazdo posiada dzielnego naczelnika w osobie dha Jana Głąbicy.

Dzięki fachowemu kierownictwu członkowie gniazda zdobyli szereg nagród w zawodach sportowych.

Zebrania miesięczne odbywają się regularnie.

Juljusz Szymiczek
prezes gniazda.

DZIELNICA WIELKOPOLSKA.

ZE ZJAZDU RADY DZIELNICOWEJ.

Dnia 31 maja r. b. odbył się w Poznaniu, w sali posiedzeń na boisku „Sokoła" zjazd rady dzielnicy wielkopolskiej.

W obradach brało udział 134 delegatów ze 106 gniazd.

Zjazd otworzył dh. prezes Wolski, witając wszystkich przybyłych, poczem poświęcił wspomnienie pośmiertne tym, którzy szeregi nasze na zawsze opuścili, jak: ś. p. prezes okręgu krobskiego, Wałkiewicz, prezes okręgu kościańskiego, Soborski, wiceprezes okręgu poznańskiego, Rączkowski. Pamięć ich uczczono przez powstanie z miejsc. Przewodniczący odczytał pismo przewodnictwa Związku i powitał naczelnika Związku, druha Fazanowicza.

Odczytany protokuł ze zjazdu rady dzielnicowej w dniu 11 maja 1930 r. przyjęto do wiadomości.

Termin zlotu przełożono z 28, 29/VI na 5/VII 1931 r., a stało się to na życzenie p. prezydenta miasta, Ratajskiego i na prośbę p. Paderewskiego.

Druh naczelnik Suligowski omówił sprawę zlotu i wezwał wszystkie okręgi, aby jak największa ilość druhen, druhów i młodzieży w zlocie tym wzięła udział.

Druh Herniczek w swoim referacie apelował do sokolstwa o zgodną i harmonijną współpracę. Wobec naporu niemczyzny na nas, przestrzegać musimy hasła: „Swój do swego po swoje". Sokolstwo w dobie obecnej powinno sobie wziąć za dewizę, że dla Polski żyć i umierać potrafi.

Druh Maćkowiak przedstawił krótkie sprawozdanie ze stanu finansów zlotowych, które okazały się bardzo nikłe.

Przewodniczącym zjazdu obrano druha prezesa dr. Trepińskiego. Druh dr. Tre-

piński oddał głos prezesowi dzielnicy, druhowi Wolskiemu, który przedstawił sprawozdanie przewodnictwa. Praca w roku sprawozdawczym była spokojna. W codziennem, szarem życiu urabialiśmy podstawy wychowawcze dla ducha sokolego, pilnowaliśmy czystości naszych ideałów i, pomimo represji z różnych stron, powoli lecz systematycznie rośniemy w siły.

Druh Hoffman imieniem komisji rewizyjnej wnosi o udzielenie przewodnictwu i skarbnikowi absolutorjum.

Druh dr. Trepiński w myśl uchwały zarządu dzielnicowego z dnia 30/V 1931 r. zawiadomił, że do komisji-matki wchodzą prezesi okręgów, lub ich zastępcy, w razie ich nieobecności jeden z delegatów danego okręgu.

Z przewodnictwa dzielnicy do komisji-matki wchodzą: druh wiceprezes Pluciński, druhna Rozmiarkowa i druh Herniczek.

Do komisji organizacyjno-sprawozdawczej z ramienia przewodnictwa dzielnicy wchodzi druh Fellner.

Do komisji technicznej z ramienia przewodnictwa wchodzą: druh Suligowski, druhna Kasprzakówna.

Do komisji sokolic z ramienia przewodnictwa wchodzą: druhna dh. Stelmachowska i Herniakowa.

Do komisji finansowej z ramienia przewodnictwa wchodzą: druh Maćkowiak i Kempiński.

Prócz komisji-matki, w innych komisjach liczba delegatów nieograniczona.

Dyskusje w komisjach.

O godz. 15 druh dr. Trepiński wznawia plenarne posiedzenie i oddaje głos druhowi Plucińskiemu, jako przewodniczącemu komisji-matki.

Komisja - matka proponuje na prezesa druha Wolskiego, na I wiceprezesa druha Plucińskiego, do przewodnictwa dzielnicy druhów: Stolińskiego, Rozmiarkową, Herniaczkawą, Herniczka, Weselika, Hoffmana, Roskocza i Kismanowskiego, Liberę, Byttera, Gładysza, Sokołowskiego, Fellnera. Kargego, Powidzkiego.

Druh Bytter prosi o wycofanie jego kandydatury, gdyż wyboru nie przyjmie. Druh dr. Trepiński zarządza głosowanie kartkami na prezesa i na I wiceprezа, tudzież na 15 członków przewodnictwa. Druh sekretarz odczytał numery porządkowe uczestników, a naczelnik dh. Suligowski i dh. Nochowicz odbierali kartki głosowania. W dalszym ciągu do komisji rewizyjnej wybrano przez aklamację druhów dr. Trepińskiego, Kotlarskiego, Stefana Weselika.

Do sądu honorowego przez aklamację wybrano druhny: Sobczyńską, Łyczywkową, Dobroczyńską, dr. Stelmachowską, druhów: Dziurzyńskiego, dr. Meissnera, Rzepeckiego, Jęczkowiaka, Kapałczyńskiego, Klerykowskiego, Kowarzyka.

Po odbytem głosowaniu komisja skrutacyjna obliczyła wyniki, a przewodniczący poszczególnych komisyj odczytywali rezolucję, które zostały przyjęte i uchwalone przez zjazd rady dzielnicowej jednogłośnie.

Rezolucje komisji organizacyjno-sprawozdawczej odczytał przewodniczący druh Fellner:

I. Rada dzielnicy wielkopolskiej Sokolstwa, reprezentująca 348 gniazd sokolich u zachodnich rubieży Rzeczypospolitej Polskiej, stwierdza swój obywatelski obowiązek stałego pogotowia narodowego do obrony każdej piędzi ziemi, wyzwolonej także hojnie przelaną krwią sokolą.

Wobec rozpoczynającego się naporu niemieckiego na życie gospodarcze ziem zachodnich, rada dzielnicy przypomina Sokolstwu wielkopolskiemu znane u nas oddawna i skuteczne hasło: „Swój do swego po swoje", wzywając do popierania polskiej wytwórczości, polskiego przemysłu, rzemiosła i handlu, i zarazem do obrony ziemi polskiej przed sprzedawczykostwem. Niech i na tem polu obrony gospodarczej stoi Sokolstwo wielkopolskie w pierwszych szeregach walczących.

II. Rada dzielnicy wielkopolskiej Sokolstwa stwierdza swe niezmienne i niewzruszone trwanie przy wypróbowanych ideałach i tradycjach sokolich służby narodowej dla Polski. Wobec tego rada wzywa wszystkie czynniki organizacyjne dzielnicy do pogłębiania ducha sokolego w naszych drużynach i do potęgowania sprawności i wydajności naszej pracy sokolej. Będzie to najlepszą odpowiedzią dla wrogich nam żywiołów, pragnących rozluźnić naszą spoistość i zwartość organizacyjną, a zarazem dowodem stałej żywotności i narodowej wartości idei sokolej w służbie dla Polski.

III. 1) Zarządom okręgowym zaleca się usilnie przydzielić przewodniczącym wydziałów okręgowych sokolic po otrzymaniu przez nie mandatu, funkcje wiceprezesek okręgu. Umotywowanie: Ułatwienie pracy i podniesienie autorytetu przewodniczącej. 2) Korespondencja wydziału okręgowego sokolic winna być załatwiana w ten sam sposób, jak korespondencje dzieln. wydz. sokolic, to znaczy pisząc: „z polecenia zarządu okręgu".

IV. Zgodnie z uchwałą zjazdu związkowej rady w Warszawie w styczniu r. b. gniazda dzielnicy wielkopolskiej tak żeńskie, jak i męskie, winny, celem podniesienia poziomu, organizować sekcje kulturalno-oświatowe, które będą wewnątrz gniazd pielęgnowały ten dział pracy sokolej.

V. Gniazda winny już dziś organizować młodzież tak męską, jak i żeńską, któraby przejąwszy się już za młodu ideą sokolą, stanowiła przyszłe, wartościowe kadry sokole. Konieczne jest przyśpieszenie opracowania regulaminów dla młodzieży.

Rezolucje komisji technicznej odczytał przewodniczący, druh Suligowski.

I. Ze względu na encyklikę Ojca św. w sprawie występowania publicznego kobiet, oraz na stanowisko duchowieństwa wielkopolskiego, które jest przeciwne obecnemu ustrojowi ćwiczebnemu (zwłaszcza lekko-atletek) winno się strój dostosować do tychże wymagań, to znaczy przestrzegać używania ściśle przepisowego stroju ćwiczebnego i lekkoatletycznego we właściwym czasie i na właściwem miejscu.

To samo także dotyczy druhów.

II. Okręgi i gniazda powinny tworzyć sekcje pływackie i obesłać dzielnicowe zawody pływackie.

Rezolucje komisji sokolic w zastępstwie druhny dr. Stelmachowskiej odczytała druhna Herniczkowa.

I. Komisja sokolic, przypominając uchwałę zjazdu druhen wielkopolskich z dnia 12/X 1930 r., nakazującą druhnom wykonywanie hasła narodowego „Swój do swego po polski towar", raz jeszcze wzywa bezwzględnie druhny do przestrzegania w całej rozciągłości tej kardynalnej zasady narodowej, w tem przekonaniu, że służba narodu — to służba dla Ojczyzny.

II. Komisja sokolic, w trosce o łączność sokolą, wzywa druhny, aby się nie uważały tylko za członkinie drużyn żeńskich, ale czuły się przedewszystkiem członkiniami całego Sokolstwa i temuż we współpracy z druhami, ofiarowały wszystkie swe siły i wszystkie swe dążenia.

III. Z powodu pogotowia zbrojnego, w jakiem nieustannie społeczeństwo nasze winno się znajdować, należy organizować kursy sanitarne i obrony przeciwgazowej we wszystkich gniazdach dzielnicy.

Rezolucje komisji finansowej odczytał przewodniczący druh Maćkowiak.

I. Na zjazdach rad dzielnicowych i okręgowych mają tylko te gniazda prawo głosu, które wypełniły obowiązek płacenia składek, i uiściły je conajmniej za rok ubiegły.

II. Zjazd rady dzielnicowej piętnuje postępowanie tych okręgów, które pomimo ściągnięcia składek od gniazd, nie przekazują ich do właściwej instancji organizacyjnej, lecz składki używają na własne cele. Winnych takiego postępowania, jako sprzeciwiającego się najelementarniejszym pojęciom etyki i karności organizacyjnej, należy w danym wypadku karać dyscyplinarnie.

III. Zjazd rady dzielnicowej poleca przewodnictwu dzielnicy, aby zajęło się energicznie i w jaknajkrótszym czasie, sprawą zabezpieczenia prawnego majątku sokolego (sokolni, boisk i t. p.).

IV. Zarządy okręgowe winny wydzielać pewne kwoty na potrzeby organizacyjne wydziałów okręgowych sokolic.

Na wniosek druha dr. Gutowskiego uchwalono polecić przewodnictwu dzielnicy staranie o to, aby wszystkich ćwiczących ubezpieczył od wypadków ogólnie Związek.

Przewodnictwu dzielnicy i skarbnikowi udzielono większością głosów absolutorjum.

Następnie komisja skrutacyjna podała wyniki głosowania:

Druha Wolskiego obrano prezesem dzielnicy (ponownie) 103 głosami na ogólną ilość głosów oddanych — 128, druha Plucińskiego obrano wiceprezesem dzielnicy (ponownie) 104 głosami, inne głosy były rozstrzelone.

Wybory na członków przewodnictwa dzielnicy wypadły następująco: druh Stoiński otrzymał 111 głosów, dhna Rozmiarkowa 110, dhna Herniczkowa 108, dh. Herniczek 111, dh. Weselik 111, dh. Hoffman 103, dh. Roskosz 105, dh. Kismanowski 109, dh. Libera 108, dh. Gładysz 110, dh. Sokołowski 112, dh. Fellner 105, dh. Karge 105, dh. Powidzki 107, dh. Bytter 44, dhna dr. Stelmachowska 31. Wybranych zostało 14 druhów i wszyscy wybór przyjęli.

Druh prezes Wolski dziękuje ustępującym druhom Kempińskiemu i Sporakowskiemu za dotychczasową owocn[illegible] i wydatną pracę dla dobra Sokolstwa.

Po wyczerpaniu porządku dzienneg[illegible] zjazd zamknięto o godz. 18-tej.

POZNAŃ.

Dn. 5 lipca r. b. obchodził Pozna[illegible] wielką uroczystość odsłonięcia pomnik[illegible] prezydenta Wilsona, dar, złożony miast[illegible] przez Ignacego Paderewskiego, w obec[illegible] ności Pana Prezydenta Rzeczypospolite[illegible] Pani Wilson, ambasadora St. Zjedn. Ame[illegible]

ryki Północnej, przedstawicieli rządu, władz samorządowych i wojskowych. W imieniu sokolstwa krajowego i z Ameryki, które przybyło w ilości kilkudziesięciu osób statkiem „Polonia", wieniec u stóp pomnika złożył dh. prez. Zamoyski, który wygłosił piękne na cześć Paderewskiego przemówienie na bankiecie w ratuszu.

Brzmiało ono, jak następuje:

„Służyć Ojczyźnie nie z myślą o sobie, lecz tylko z myślą o Niej, — służyć Jej nie przez krótkotrwały moment zapału ale przez całe życie — oto jest to, co charakteryzuje wielkość obywatelską. Jeżeli zaś opromienić tę pracę genjuszem, kazać obcym chylić czoło przed barwami swego Narodu i tem mnożyć Jego sławę — wówczas powstaje moc niepokonana, zdobywająca przebojem wszystko, co zdobyć pragnie.

Sokolstwo polskie, którego imieniem przemawiam, obejmując mianem zastępy sokole w kraju i za jego granicami, a przedewszystkiem za oceanem, całe sokolstwo polskie czci w Ignacym Paderewskim wielkiego ducha i wiekopomną zasługę. — Zasługa ta nie z dniem dzisiejszym, ani wczorajszym się poczęła, — a jej symbolami zewnętrznemi są te dwa pomniki, jakie szczodrobliwość Wielkiego Męża wzniosła na ziemi polskiej: pomnik Jagiełły w r. 1910 i pomnik dziś odsłonięty prezydenta Wilsona. Pierwszy był przypomnieniem o walce, którą stoczyć narodowi wypadnie, drugi aktem wdzięczności, a jednocześnie zwycięstwa! Wiąże on po wieki wieczne naród amerykański, współtwórcę naszej niezawisłości politycznej — z nami. W tem związaniu Ameryki z Polską jest olbrzymia, nigdy dostatecznie nie doceniona zasługa Ignacego Paderewskiego, jego — rzec można — rola dziejowa. On bowiem płomieniem swego miłującego Ojczyznę serca — zapalił serce Wilsona. Nie jest on spragniony hołdów, a te, które mu przypadają, przyjmuje ze słowami: „Non mihi, sed Patriae". Wszystkie woje wawrzyny składa u stóp Ojczyźnie, wsze czujny na każdy głos z Polski, każde drgnienie życiowe Narodu.

To też sercem płacą mu rodacy, i serca asze sokole przynoszę Mu tutaj, aby iedział i słyszał z oddali, że miłość Je- o — miłość rodzi, do dobra zagrzewa, cieżkę pracy wskazuje. I aby był pewny, e zastępy, stojące w karnych szeregach okolich, za swojego Go poczytują przewodnika i mistrza. Okrzyk, który w tej hwili wznoszę, rozlegnie się jednoczesem echem we wszystkich gniazdach sercach: Ignacy Paderewski, członek honorowy Sokoła, jego i całego narodu chluba niechaj żyje! Czołem!

Na akademji zaś ku czci Wilsona, dh St. Osada z Ameryki, powiedział:

Kiedy do osad polskich w Ameryce dotarła wieść, że nasz wódz z czasu wojny, mistrz Ignacy Paderewski, stawia w Poznaniu pomnik wojennemu prezydentowi Ameryki — wielkiemu Wilsonowi, który nam, sokolstwu polskiemu, pozwolił za jego sprawą na urzeczywistnienie marzeń naszych i całego szeregu pokoleń — stworzenie armji polskiej, która poszła w bój z odwiecznym wrogiem Ojczyzny, Niemcami — radością przepełniły się nasze serca i dusze.

Zrozumieliśmy wlot, że opatrznościowy wódz nasz, wcielając w czyn swe z natchnienia Bożego myśli, gruntuje nim w obliczu nienawiści krzyżackiego gada, co wojną odwetową nam grozi, — owoc największego czynu wychodźtwa z sokolstwem polskiem na czele.

Zrozumieliśmy w lot, że genjuszem Paderewskiego w symbolicznej postaci wpleciony — jako groźne dla pruskiego gada memento — także największy czyn naszego czteromiljonowego wychodźtwa polskiego w Ameryce, to widomy znak z woli opatrzności naszego posłannictwa i przeznaczenia.

I oto jesteśmy tu dziś, a z nami tysięczna rzesza rodaków z Ameryki, aby w tym uroczystym momencie stwierdzić w obliczu całego świata jedność naszą z całym narodem Polskim i naszą wolę obrony każdej piędzi ziemi, traktatem wersalskim Polsce przyznanej, do ostatniego tchu.

I jesteśmy tu po to jeszcze, aby w obliczu całej Polski — stwierdzić, co czujemy i aby całemu narodowi przypomnieć, że ten opatrznościowy Mąż, który w królewskim zaiste darze składa mu dziś spiżową postać Wilsona, jako symbol zwycięstwa, w ten sam sposób proroczym wiedziony duchem, fundując 21 lat temu w Krakowie pomnik pogromcy Krzyżaków, Jagiełły, dał im zapowiedź nowego Grunwaldu, a nam zapowiedź zwycięstwa.

Król - duch narodu, wcielony w późniejszego wodza wychodźtwa przemówił tam poraz pierwszy. A było tam u Jego boku, jako jest i dzisiaj, — sokolstwo polskie. Wysłannicy nasi z Ameryki co na ten cud zmartwychwstania woli narodu na własne patrzyli oczy, przywieźli nam wieść radosną, że już czas by laski zamienić na karabiny i jagiełłowe hasło: Na niemce!!!

I stało się, że kiedy w 7 lat potem powtórzył je nam opatrznościowy Wódz, byliśmy całkowicie przygotowani.

Czujemy się ponad wszelki wyraz szczęśliwi i dumni, że z całego sokolstwa polskiego nam właśnie — sokołom z Ameryki — danem było hasło to przekuć w czynów stal i pierwszym pod znakiem Orła Białego na polach Francji runąć na odwiecznego wroga — Krzyżaka!

Cześć i chwała po wieczne czasy Temu, za którego sprawą spełniło się przeznaczenie.

Król - duch narodu, objawiony w pełnym swym majestacie, żyje dalej wśród nas!

W górę serca Rodacy!

Czołem!

*

Piękne uroczystości wilsonowskie zostawią głębokie ślady w sercach sokolich.

Następnego dnia zlot dzielnicy wielkopolskiej zgromadził kilka tysięcy uczestników i kilkanaście tysięcy widzów. Rozpoczęty nabożeństwem na boisku sokolem i pobłogosławiony gorącem słowem ks. prał. Prądzyńskiego zlot rozwinął swój barwny pochód przez ulice Poznania. Towarzyszyły mu inne związki i organizacje z hallerczykami bractwem kurkowem na czele. — Przy entuzjastycznych okrzykach tłumu pochód przeciągnął przez Rynek i całe śródmieście.

Popołudniu na stadjonie miejskim pełnym publiczności odbyły się piękne ewolucje gimnastyczne poczem dh. Bada w imieniu Związku z Ameryki udzielił nagród sokolętom wielkopolskim za udział w „konteście" naukowym oraz przyjął od nieistniejącego dziś gniazda na Śląsku opolskim sztandar dla sokolstwa w Ameryce.

Wśród publiczności byli obecni prezes Korfanty, marsz. Trąmpczyński J. E. ks. bisk. Dymmek z księżmi prałatami Stychlem i Prądzyńskim, gen. Haller i wiele innych dostojnych osób, które z żywem zainteresowaniem śledzą za rozwojem sokolstwa.

GNIEZNO.

Dn. 10 sierpnia r. b. zmarł tu ś. p. dh. dr Ignacy Trepiński

Zasłużony działacz narodowy, zacny i pełen zapału sokół. Pochować się kazał w sokolim mundurze.

W pogrzebie udział wzięło wiele stowarzyszeń, a wśród nich licznie wystąpiło sokolstwo, niosąc za trumną w ostatniej posłudze sztandary sokole i wieńce.

Pamięci dzielnego sokoła i zasłużonego obywatela — czołem!

KAZIMIERZ BISKUPI.

W dniu 14 czerwca gniazdo sokole w Kazimierzu Biskupim odchodziło swój pięcioletni jubileusz. W tymże dniu poświęcony został sztandar gniazdowy.

W uroczystościach tych wzięły udział gniazda okoliczne: z Kłodawy, Skulska, Ślesina, Gosławic i Lichenia, oraz miejscowe stowarzyszenie Młodzieży polskiej, Straż pożarna i Związek strzelecki.

Po nabożeństwie, w czasie którego ks. Sypniewski dokonał aktu poświęcenia sztandaru gniazdowego, nastąpiła uroczystość wbijania gwoździ i przyrzeczenie chorążego.

Prezes okręgu konińskiego, dh. Wodziński, odebrał defiladę oddziałów, które następnie przemaszerowały przez miasto.

Po wspólnym obiedzie w klasztornym gmachu pobernardyńskim, urządzono wycieczkę do pobliskiego lasu, gdzie odbyły się ćwiczenia pokazowe, przyjęte przez zgromadzoną publiczność z uznaniem.

Uroczystości wypadły interesująco i pozostawiły po sobie miłe wspomnienie. Mamy nadzieję, że gniazdo w Kazimierzu Biskupim nadal będzie się rozwijało pomyślnie.

MĄTWY.

W dniu 7 czerwca r. b. obchodziło gniazdo Mątwy uroczystość 10-ciolecia swego założenia. Już od wczesnego ranka zaczęły przybywać liczne drużyny sokoli z Inowrocławia, Kruszwicy, Strzelna, Pakości, Piechcina, Złotnik Kujawskich i t. d. Przybył też w komplecie zarząd okręgowy. Z ramienia dzielnicy obecni byli: dh. naczelnik Suligowski i dhna nacz. Kasprzakówna. Po generalnej próbie na boisku Sokoła, wyruszył wspaniały pochód w zwartych szeregach, przy udziale miejscowych bratnich towarzystw z przed sokolni, przy dźwiękach orkiestry, do kaplicy, na nabożeństwo. Następnie odbyła się defilada przed władzami sokolemi i akademja, którą zagaił miejscowy prezes, dh. Ign. Eihhorst. oddając przewodnictwo prez. okręgu, dh. doktorowi Gutowskiemu, który w podniosłych słowach scharakteryzował wzniosłe cele i dążenia Sokoła, a dh. sekr. Śmiejek odczytał sprawozdanie z 10-cioletniej działalności gniazda. Zkolei nastąpiło odczytanie nadesłanych telegra-

mów, a składanie życzeń przez przedstawicieli wszystkich towarzystw, biorących udział w uroczystości, zapoczątkował w imieniu dzielnicy dh. nacz. Suligowski. Następnie dh. prezes okręgu wręczył zasłużonym druhom i druhnom listy pochwalne i życzył gniazdu mątewskiemu dalszej owocnej pracy na niwie sokolej dla dobra i potęgi naszej Ojczyzny. Podczas uroczystości chór „Halki" odśpiewał piękną pieśń „Hej te góry", a orkiestra pod batutą p. kapelmistrza Sobczyka wykonała wiązankę pieśni polskich. Wzniesieniem okrzyku na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i odśpiewaniem „Roty" akademję zakończono. Po wspólnym obiedzie odbył się na boisku, poprzedzony biegiem na 1500 mtr. o puhar wędrowny, pokaz gimnastyczny druhów i druhen oraz reje kolarskie i rozmaite gry sportowe. Cała impreza, dzięki sprawnej organizacji, wypadła wspaniale i pozostanie w sercach wszystkich uczestników miłem wspomnieniem. Wieczorem odbyła się zabawa taneczna, na której bawiono się ochoczo.



Gniazdo w Mątwach nad Notecią.

WRZEŚNIA.

Żeńskie gniazdo sokole we Wrześni obchodziło dnia 21 czerwca r. b. pierwszą rocznicę swego założenia.

Salę pod „Białem Orłem" zapełniły druhny z rodzinami i sympatycy „Sokoła.

Żeńskie gniazdo we Wrześni, pod przewodnictwem prezeski, dhny Jakubowskiej, prowadzi intensywną pracę.

Poza ćwiczeniami gimnastycznemi program zajęć obejmuje kursy gospodarstwa domowego, oraz kursy ratownictwa i sanitarne.

Uroczystości obchodu rocznicy założenia gniazda żeńskiego wykazały jego żywotność, a sprawozdania, przedstawione na publicznem zebraniu, dowiodły całkowitej dojrzałości organizacyjnej wrzesińskich druhen.

Czołem dzielnym kobietom, które w miejscowem społeczeństwie potrafiły sobie zdobyć prawdziwe uznanie!

ZAGRANICĄ.

HOŁD SOKOLSTWA DLA OJCA ŚWIĘTEGO.

Z powodu barbarzyńskiego ale na szczęście nieudanego zamachu na bazylikę św. Piotra, Związek sokolstwa polskiego wystosował na ręce J. Em. kardynała sekretarza stanu państwa watykańskiego depeszę z wyrazami hołdu i przywiązania do Ojca świętego, oraz oburzenia na planowany akt bezbożnego terroru.

Pod adresem prezesa Związku dha Adama hr. Zamojskiego nadszedł w odpowiedzi telegram następujący:

„Szczerze wzruszony wyrazami niegasnącego przywiązania, Ojciec święty dziękuje, wspomina w modłach i z serca błogosławi.

(—) **Kardynał Pacelli**".

JUBILEUSZ KRÓLA - SOKOŁA.

Dn. 16 sierpnia r. b. J. K. M. król Aleksander jugosłowiański obchodził 10-lecie swego panowania. Było to powodem wielu uroczystości w kraju, gdzie monarcha, dzielny i rozumny, bardzo jest kochany.

Sokolstwo polskie łączyło się w owym dniu sercem z braćmi jugosłowiańskimi, życząc długich lat panowania królowi krwi słowiańskiej, który na idei sokolej oparł jeden ze zrębów ostatecznego zjednoczenia swego państwa.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY.

Dn. 1 sierpnia r. b. zmarł w Osijeku (Jugosławia) ś. p. dh. Karel Vodicka, członek Zarządu tamtejszego Zw. i prezes gniazda miejskiego w Osijeku.

Cześć jego pamięci!

ZLOT W SPLICIE.

Piękny nadjadrański zlot sokolstwa jugosłowiańskiego w Splicie odbył się według programu, przy wielkim napływie druhów i druhen oraz reprezentacji so-

kolstwa zagranicznego. Polska reprezentowana była przez dh. prezesa Związku Zamoyskiego, który został zaproszony na ojca chrzestnego wręczonego żupie splickiej sztandaru, oraz dh. prez. dzielnicy pomorskiej Samolińskiego, który przywiózł sokołom nad Adrjatykiem pozdrowienie sokolstwa z nad Bałtyku i wstęgę pamiątkową na ich sztandar.

W związku z tą uroczystością Związek otrzymał depeszę następującą:

„Za sławę Sokoła i Jadranu pozdrawiamy bratniem: Czołem!

Żupa Split".

Zaś dh. prez. Zamoyski otrzymał z Wiednia od posła jugosłowiańskiego dh. Andjelinovića serdeczne gratulacje telegraficzne, jako „najdostojniejszy kum" sokolstwa nadadrjatyckiego.



50-LECIE MIĘDZYNARODOWEJ FEDERACJI GIMNASTYCZNEJ.

Zapowiadany obchód 50-lecia odbył się w Paryżu, w dn. między 10 a 14 lipca r. b. i zgromadził przedstawicieli 17 narodów (na ogólną liczbę sfederowanych 24). Polska reprezentowana jest w Federacji przez „Sokoła"; na obchodzie był obecny dh. prez. Zamoyski i dh. nacz. Fazanowicz, którym towarzyszyli: dh. nacz. Zamoyska, dh. prez. Aleksander Zamoyski z Kozłówki i dh. sekr. Związku Antoni Bogusławski. Inne Związki sokole również były reprezentowane.

Po sprawozdaniu, złożonem przez prezesa Cazalet i skarbnika płk. Huguenin oraz powitaniu przedstawiciela ministra oświecenia publicznego p. Roustan, uchwalono uprosić prez. Cazalet o zachowanie prezesury Federacji na r. b., następne posiedzenie odbyć w Pradze Czeskiej za rok, gdzie ma zapaść szereg uchwał zasadniczych, które będą rozesłane do przedyskutowania związkom sfederowanym.

Można było stwierdzić, że sokolstwo, jako spoista organizacja, oparta na idei moralnej, cieszy się wśród gimnastyków świata wciąż rosnącą powagą.

53-CIE ŚWIĘTO FEDERALNE GIMNASTYKÓW FRANCUSKICH.

Łącznie z 50-leciem Federacji międzynarodowej, Związek francuski obchodził swoje 53-cie święto federalne, połączone z zawodami gimnastycznemi w Joinville pod Paryżem. Sokoli polscy nie stawili się w r. b. do zawodów, a to z przyczyn finansowych. Prócz reprezentacji Związku, w uroczystościach wzięła udział delegacja dzielnicy VII z dh. prez. Szałkowskim na czele, stanowiąc asystę sztandaru związkowego. Inni sokoli słowiańscy reprezentowani byli licznie. Szkoła w Joinville zademonstrowała piękną pokazową lekcję lekkoatletyki; na weledromie miejskim odbyły się ćwiczenia dzieci ze szkół początkowych oraz dorosłych gimnastyków wobec Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Francuskiej, ministra oświecenia publicznego i podsekretarza stanu do spraw wychowania fizycznego.

Przedstawiciele zagranicy podejmowani byli przez cały czas uroczystości nader gościnnie w hotelu „Lutetia".

Dh. prez. Zamoyski wygłosił w sali ratusza paryskiego piękne przemówienie w imieniu gości cudzoziemskich, w dniu przybycia pocztów sztandarowych wszystkich stowarzyszeń. Sokoli polscy złożyli wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

P. wiceminister Morinaud, znany przyjaciel sokolstwa, wydelegował na pożegnanie dh. prez. Zamoyskiego w dniu jego wyjazdu z Paryża swoich przedstawicieli z szefem swego gabinetu p. Mecheri na czele.

JENERAŁ WEYGAND CZŁONKIEM AKADEMJI.

Akademja francuska obrała jednomyślnie 12 czerwca r. b. jen. Weyganda swoim członkiem na miejsce opróżnione przez zgon marszałka Joffre'a.

Jenerał Weygand, członek honorowy „Sokoła", narzucił się uwadze „nieśmiertlnych" nietylko przez swe zasługi czysto wojskowe, ale także przez swą inteligencję świetną, pozwalającą mu wnikać w różne zagadnienia.

Akademja uczciła też przez ten wybór nietylko wielkiego żołnierza, ale człowieka prawego w pełnem znaczeniu tego wyrazu.

Dn. 14 lipca r. b. jen. Weygand otrzymał medal wojskowy.

SOKOLI Z AMERYKI W POLSCE.

Przybyłych przed 6-ciu tygodniami sokołów polskich z Ameryki którzy na statku „Polonia" przypłynęli pod kierunkiem dh. sekr. Kłosowicza i dh. red. St. Osady, aby wziąć udział w odsłonięciu pomnika prezydenta Wilsona w Poznaniu, witano serdecznie i tłumnie w dniu przybycia na ziemię polską. Dnia 21 sierpnia r. b. mili goście na tymże staku odpłynęli do Ameryki, żegnani następującą depeszą przewodnictwa Związku:

„W dniu opuszczenia ziemi ojczystej. przyjmijcie zacni druhowie, wraz z życzeniami pomyślnej drogi — dla Was i dla bratniego Związku za oceanem serdeczne sokole „Czołem".

DZIELNICA VII (FRANCJA).

Rezolucje Walnego Zjazdu Rady Dzielnicy VII-ej z dnia 16-go sierpnia 1931.

1) Walny zjazd rady dzielnicy VII-ej oświadcza, że sokolstwo polskie we Francji, stoi, jak zawsze, tak i obecnie na stanowisku państwowości polskiej i prosi władze polskie, oraz Związek sok. polsk. w Polsce o współpracę, wyrażając ze swej strony zapewnienia o dalszem lojalnem współdziałaniu.

2) Sokolstwo polskie we Francji stwierdza, że zawsze akcentowało swą narodowość polską, odnosząc się lojalnie do władz i społeczeństwa francuskiego i zapewnia, że z drogi w kierunku podtrzymania ducha narodowego, oraz zacieśnienia współpracy polsko - francuskiej na wychodźtwie nie zejdzie.

3) Protestuje przeciw zarzutom i atakom osób i instytucji postronnych oraz piętnuje wszelkie ataki na organizację i przewodnictwo, bez względu na to, skąd by one pochodziły.

4) Sokolstwo polskie we Francji zapewnia, że z wytkniętej od samego założenia drogi nie zejdzie i będzie zawsze stało na straży interesów narodowych i kulturalnych wychodźtwa polskiego we Francji.

Sprawozdanie administracyjne za rok 1930.

Rok 1930 wykazał wytężoną pracę nad rozwojem organizacji sokolej w podwojeniu liczby jej członków i gniazd. Praca ta oparta była na prawdziwej karności sokolej i poważaniu wybranych przez siebie władz sokolich i współpracy z władzami polsk. we Francji, oraz łączności z krajem. Mimo energicznie czynionych zabiegów ze strony przeciwnej sokolstwu doskonale zrozumiało ono swój cel i zadanie na emigracji, to też nietylko zwycięsko potrafiło odeprzeć wszelkie przeciw sobie skierowane ataki, ale z nowemi, zdwojonemi siłami zabrało się do zorganizowania jaknajwiększej liczby młodzieży w swoich szeregach. Utarło się też wśród sokolstwa słuszne przekonanie, że jednostki niepowołane do służby sokolej i nieprzestrzegające zarządzeń władz sokolich, nie powinny mieć miejsca w szeregach sokolich.

Sekretarjat dzielnicy VII-ej był zawsze stałym łącznikiem pomiędzy dzielnicą a poszczególnemi okręgami we Francji, Belgji i Holandji i Związkiem sokolstwa w Polsce, oraz władzami polskiemi i francuskiemi we Francji. Łączność ta przyczyniła się w głównej mierze do wyjednania wielkiej powagi sokolstwu polskiemu we Francji, za dowód czego posłużyć mogą liczne udziały dzielnicy VII w zlotach francuskich organizacyj gimnastycznych, oraz większych uroczystościach i manifestacjach narodowych, jak również przychylne odnoszenie się poszczególnych organizacyj do dzielnicy VII-ej.

Wyszczególnić należy udział dzielnicy VII-ej w zlotach gimn. francuskich w Lens w dniach 8 — 9 czerwca i Lomme dnia 6-go lipca, oraz udział w imprezie Zjednoczenia polsk. organizacji w. f. i sportu, w Sallaumines w dn. 13-go lipca i uroczystości poświęcenia terenu pod pomnik poległych bohaterów w La Targette, gdzie Sokolstwo polskie było zawsze licznie reprezentowane.

Podnieść należy również urządzenie przez dzielnicę VII-mą wyścigów kolarskich o puhar P. K. O. w dniu 27-go lipca, biegu o puhar wydawnictwa „Wiarusa Polskiego", w dniu 21-go września, oraz konkursu ostrego strzelania w dniu 9-go marca, które niewątpliwie przyczyniły się do podniesienia znaczenia organizacji sokolej.

Stan liczebny dzielnicy VII-ej przedstawia się następująco: dzielnica liczy gniazd 110, podzielonych na 13-cie okręgów, z których dwa znajdują się na terenie Belgji i Holandji. Ilość druhów ćwiczących w r. 1930 — 1.383, druhen ćwiczących 247, młodzieży 1.085, razem ćwiczących 2.715. Niećwiczących — druhów 1.888, druhen 29, niećwiczących razem 1.917. Ogólna liczba członków dzieln. VII w roku 1930 wynosi 4.632 członków. W stosunku do roku 1929, liczba członków ćwiczących (2,325) wzrosła o 390 członków, zaś ogólna liczba (4,251) wzrosła o 381 członków. Uwydatnia się ubytek u członkiń niećwiczących o 24.

W roku 1930 powstały nowe gniazda, jak: Haveluy, Reoulx (okręg 6). Manage (okr. 10). Heusden (okr. 12) i Brunssum (Holandja). Razem 5 gniazd. W stosunku do r. 29, liczba gniazd powiększyła się o 5 nowych. Powołano na nowo do życia gn. Baudras i La-Saul (okr. 7).

Do spraw dzielnicy VII powrócimy w przyszłym numerze. Dziś dodamy do powyższego sprawozdania to tylko, że dn. 15 sierpnia r. b. odbył się w Oignies (Pas-de-Calais) zlot dzielnicy, w obecności prezesa Związku dh. Zamoyskiego, przedstawiciela ministra oświecenia publicznego p. Mecheri oraz reprezentantów innych władz miejscowych. P. wiceminister Morinau przysłał na zlot medale pamiątkowe. Prezes dzielnicy dh. Szatkowski otrzymał medal złoty, srebrne — dh. nacz. Woźniak i Skorupka, bronzowe — dh. Musielakowa, Stawski, Musielak i Mały.



Kępno. — Wycieczka kolarska na trasie 150 klm. z udziałem 135 druhów.

KRONIKA SPORTOWA.

Miesiące letnie r. b. zaznaczyły się znacznym ruchem sportowym.

We Lwowie trwają zawody strzeleckie, które będą rozegrane, jako międzynarodowe, w pierwszych dniach września.

Polska święci znaczne przewagi wioślarskie. 1 sierpnia na Tamizie pod Londynem, na miejscu zwykłych regat Cambridge - Oxford, wioślarki polskie z Warszawy, w składzie: Grabicka oraz Hanckiewiczówna, Chablewska, Strausówna i Goszczyńska ze sterniczką Ko-

żuchowską, odniosły zwycięstwo w biegu 4-ch o 2 długości, (czas: 4 min. 45 sek.). Dh. Grabicka z Grażyny, znana skifistka (mistrzyni Polski), a ponadto wyborna lekkoatletka, która pobiła Węgierki w Brdyujściu w r. 1929, startowała przeciw Chamberem, przez którą była w krótkim czasie pokonana na Wiśle i której zapowiedziała rewanż na Tamizie.

W drugiej połowie sierpnia r. b., na regatach paryskich, Polacy z Lothem doszli, jako dobrzy 2-dzy, po Francuzach. P. Wiceminister Morinaud złożył dla W. T. W., na ręce dh. prez. Zamoyskiego, jako byłego prezesa W. T. W., medal złoty oraz serdeczne gratulacje za znakomitą formę sportową zespołu.

Dn. 27 września r. b. Związek jeździecki w Warszawie wraz z Towarzystwem krajowych i międzynarodowych zawodów konnych urządza selekcyjny szampionat konia i skoku dla zwycięzców na tegorocznych szampjonatach. Dzieje się to, jako przygotowanie do przyszłorocznej olimpjady w Los' Angelos,

PRZEGLĄD WYDAWNICTW.

CZASOPISMA SOKOLE

W kraju.

„Sokół małopolski" — organ dzielnicy małopolskiej, Lwów, 1 lipca r. b., Nr. 1.— r. I. Redaktor — dh. Wł. Laskowski.

Dzielnica małopolska rozpoczęła wydawanie własnego pisma. Wyszedł z druku numer pierwszy, drugi — spodziewany jest we wrześniu. Dzielnica zamierza organ swój wydawać jako miesięcznik.

„Sokół małopolski" przynosi w pierwszym numerze odezwę „Od wydawnictwa", artykuł dh. dr. M. Wolańczyka — „Frontem ku morzu..."; dział urzędowy; dział literacki, (zasługujący raczej na nazwę: propagandowy, lub kulturalno-oświatowy), zawierający artykuły: „O kulturę sport-widzów" i „W służbie państwu"; kronikę „Ze świata", w której podano opis wystawy kultury cielesnej i wychowania fizycznego w Pardubicach (Czechosłowacja).

„Życie sokole" znajduje w „Sokole małopolskim" specjalny dział, w którym mieszczą się opisy uroczystości i wiadomości z okręgów.

W piśmie tem rozpoczęto druk historji Sokolstwa polskiego w skrócie. Rozdział pierwszy treściwie omawia stosunki polityczne Polski w połowie 19 wieku, na których tle poczęła się idea sokola.

„Kącik sokoląt" zawiera wskazówki, jak należy prowadzić gimnastykę w drużynach sokoląt i jakie stosować metody.

Składamy na tem miejscu życzenia przewodnictwu dzielnicy małopolskiej i redakcji „Sokoła małopolskiego", aby rozpoczęte wydawnictwo rozwinęło się jaknajrychlej.

—jb.—

———

„Sokole wici" — organ dzielnicy mazowieckiej, Warszawa, czerwiec—lipiec r. b., Nr. 3. — r. II. — Dwumiesięcznik. Redaktor dh. T. Topolnicki. Nr. 3 „Sokolich wici" przynosi artykuły: „Zjazd Sokolstwa dzielnicy mazowieckiej" — M. Kuśmidrowicza, program zlotu, „Zawsze aktualne" — T. Topolnickiego, „Nasze trudności wewnętrzne" — J. Ostaszewskiego, „Kącik dla prelegentów" — i „Dzieje żydów w Polsce"—J. Karney'a, „Dziesięciolecie Trójki", Kronikę. — W „Kronice" podano wiadomości z gniazd warszawskich i prowincjonalnych.

Wydrukowana na karcie tytułowej uwaga „wychodzi co dwa miesiące", pozwala przypuszczać, że „Sokole wici" wychodzić będą regularnie.

—jb.—

———

„Sokół na Śląsku" — organ dzielnicy śląskiej, Katowice, czerwiec Nr. 6, lipiec Nr. 7 (rok X) — miesięcznik, pod redakcją d-ha K. Koźlika. — Pismo wychodzi w formacie ósemki (pół arkusza druku), regularnie co miesiąc.

W numerze czerwcowym znajdujemy artykuły: „Sokołowi w Cieszynie na 40-lecie" — A. Zontka, dział urzędowy, „Na zlot do Cieszyna", kronikę sokolą, zawierającą wiadomości z przewodnictwa i naczelnictwa dzielnicy, oraz z życia poszczególnych okręgów i gniazd. W „Rozmaitościach" podano szereg odezw treści społecznej.

Treść numeru lipcowego stanowią: dział urzędowy (komunikaty przewodnictwa dzielnicy i naczelnictwa, artykuł p. t. „Jak powinien wyglądać nasz miesięcznik, — Sokół na Śląsku", kronikę sokolą i wiadomości z innych dzielnic,

przegląd wydawnictw i „Rozmaitości". Numer lipcowy przynosi również „Dodatek techniczny" Nr. 1, ze wskazówkami i wzorcami, w opracowaniu d-hów A. Zontka i J. Szydła.

—jb.—

Zagranicą.

„Sokół polski" — urzędowy organ Sokolstwa polskiego w Ameryce, Pitsburg, tygodnik (6 stron druku w dużym formacie dziennika), pod redakcją dha St. Osady. — Lipcowe numery „Sokoła polskiego" przynoszą szereg ciekawych i rzeczowych artykułów ideowych i aktualnych. Omówić ich w numerze niniejszym niestety nie możemy z powodu braku miejsca. Pozwolimy sobie zauważyć tylko, że czytając „Sokoła polskiego", doskonale odtworzyć sobie można życie druhen i druhów za oceanem. A biegnie to życie wartkim prądem, pełne jest intensywnej pracy, a nieraz prawdziwego poświęcenia; wiele można wzorować się na niem, wiele czerpać przykładów, godnych naśladowania naszych siostr i braci z Ameryki.

—jb.—

CZASOPISMA RÓŻNE.

„Polska flota narodowa" — organ stołecznego Komitetu floty narodowej, dwutygodnik, redaktor naczelny gen. Marjusz Zaruski, Warszawa, Nr. 10—11 — 1 sierpnia.

Podwójny numer pięknie wydawanego i interesującego pisma zawiera artykuły propagandowe, historyczne, z dziejów wojen morskich, ciekawe wspomnienia, prace beletrystyczne.

Numer 10—11, jak zresztą każdy numer tego pisma, wydany jest na pięknym papierze ilustracyjnym i zawiera wiele wyraźnych i starannie wykonanych zdjęć.

Zewnętrzna szata pisma bardzo wiele decyduje o wartości jego treści i o poczytności.

—jb.—

„Sport wodny" — organ Polskiego związku towarzystw wioślarskich — Warszawa, Nr. 9 zawiera program XII-ch regat związkowych o mistrzostwa Polski, jakie odbyły się 25 i 26 lipca. Niestety, zbyt późne otrzymywanie pisma tego, a więc brak następnego — 10 numeru — nie pozwala nam na podanie wyników regat związkowych, które niewątpliwie zainteresowałyby naszych czytelników. — Szkoda!

—jb.—

„Strzelec" — organ Związku strzeleckiego, — tygodnik — rok XI, Nr. 31 — 2 sierpnia r. b., Warszawa, redaktor H. Piórecka.

Dowiadujemy się z tego numeru, że zlikwidowane zostały pisma „Junak" w Poznaniu i „Reduta" w Wilnie.

———

WIELKI KONKURS KOMPOZYTORSKI.

Miesięcznik muzyczny „Orkiestra" rozpisał wielki konkurs na kompozycje orkiestralne. Inicjatywę tę należy tembardziej wysoko cenić, iż dzieje się to w czasie kryzysu gospodarczego, gdy wszystkie instytucje raczej dążą do uszczuplenia wydatków na cele artystyczne i kulturalne. Szczegółowe warunki konkursu mieszczą się w N-rze 6 (9) miesięcznika „Orkiestra" (Administracja: Przemyśl, ul. Smolki 11). Pozatem numer ten zawiera bogaty dział pouczający, informacyjny i rozrywkowy.

Kto ma istotne i głębokie zainteresowanie dla sztuki muzycznej i zarazem pragnie przyczynić się do pomnożenia i pogłębienia polskiej kultury muzycznej, prenumeruje najtańszy w Polsce miesięcznik muzyczny „Orkiestra".

Redaktorem naczelnym jest znany kompozytor i muzykolog prof. lwowskiego Konserwatorjum muzycznego, dr. Józef Koffler.

W „Orkiestrze" współpracują: prof. Stanisław Niewiadomski, prof. dr. Adolf Chybiński, prof. dr. Zdzisław Jachimecki, dyrektor Konserwatorjum muzycznego dr. Adam Sołtys, dyr. Juljan Adamski, dyr. muz. Radja poznańskiego prof. Fr. Łukasiewicz, dr. Alicja Simon, kpt. kplm. Faustyn Kulczycki, por. kplm. Tomasz Szyfers, prof. Włodzimierz Poźniak, prof. Leon Solski, prof. Zygmunt Weininger i inni.

„Orkiestra" dążyć będzie do coraz intensywniejszego szerzenia kultury muzycznej, starać się będzie, by wszystkie ukryte siły i talenty twórcze i odtwórcze wydobyć, utorować im drogę na szerszą arenę. W tym celu już w najbliższym czasie „Orkiestra" przystąpi do rozpisania dla swych prenumeratorów konkursów kompozytorskich i dla solistów.

Wysoki poziom, doskonały dobór piór autorskich, wszechstronna rozmaitość materjału i tematów, piękna strona graficzna i ilustracyjna, składają się na treść tego jedynego w swoim rodzaju czasopisma muzycznego.

SĄD GRODZKI w Grudziądzu

zawiadamia, iż

do tutejszego rejestru spółdzielczego pod Nr. 3. R. Sp. 97 zapisano przy spółdzielni: „Sokolnia" — spółdzielnia budowlana z o. o. w Grudziądzu, że uchwałą walnego zebrania członków z dnia 6.10 1930 r. zmieniono §§ 6, 10, 37 i 38 statutu. Tą samą uchwałą wybrano w miejsce Piotra Dostatniego oraz Stanisława Kunza, Mikołaja Turzańskiego i Florjana Federskiego.

Grudziądz,
dnia 28 stycznia 19 1 r.

Sąd Grodzki.

NADESŁANE.

KSIĄŻKI:

Zaleski A. „Krótki podręcznik pływania". Główna Księgarnia Wojskowa. Warszawa 1931. Cena zł. 1.

Pływanie jest jednym z najprzyjemniejszych i najzdrowszych sportów. Rozwija ono śmiałość, wytrwałość, siłę woli, wyrabia pewność siebie, hartuje organizm i zapewnia jego sprawność.

Sport ten był ceniony nawet w starożytnym Rzymie, gdzie nieznajomość pływania była traktowana jako objaw beznadziejnej niezdarności i niedołęstwa. Obecnie zagranicą sport ten zyskał szerokie rozpowszechnienie, zwłaszcza w Ameryce, gdzie wysunięto postulat, że każdy młody Amerykanin musi umieć pływać i gdzie sport pływacki jest przedmiotem nauczania w wielu uniwersytetach. U nas pod tym względem jest jeszcze dużo do zrobienia, gdyż sport ten nie znajduje dotąd należytego zrozumienia, zwłaszcza wśród starszego społeczeństwa.

Istnieje kilka stylów pływania, a więc tradycyjna „żabka", trudgen crawl i inne. Przy nauce pływania dużą pomocą są odpowiednie podręczniki, jeden z nich ukazuje się obecnie na rynku księgarskim, pióra inż. Zaleskiego pod powyższym tytułem. Nazwisko autora, znanego pioniera sportu pływackiego, przesądza poniekąd o wartości podręcznika. W podręczniku tym, ujętym niezwykle popularnie, autor omawia urządzenie taniej pływalni, naukę i styl pływania, zasady zaprawy, skoki, zawody, a wreszcie ratowanie tonących. Jest on zwolennikiem crawla, przeciwnikiem zaś żabki, uważając ją słusznie za wadliwy sposób pływania. To też w omawianej pracy prawie wyłącznie uwzględniony jest crawl, na końcu książki podano przepisy, dotyczące ratowania tonących. Uzupełnia ją 23 rysunki. Zarówno przystępny wykład, oparty na najnowszych wiadomościach i bogatem doświadczeniu autora, jak i niska cena podręcznika (1 zł.) sprawią, że powinien on znaleść się w rękach jak najszerszych warstw mieszkańców miast i wsi, tembardziej, że sport pływacki posiada znakomite właściwości higjeniczne, wspaniale rozwija mięśnie, płuca i serce, oraz jest niejako wstępem do innych sportów, jak: wioślastwo, żeglarstwo i t. p. Wspomnieć tu również należy o wysokiej wartości społecznej pływania, jako środka ratowniczego w wypadkach tonięcia.

ZE ZWIĄZKU POLSKICH ZWIĄZKÓW SPORTOWYCH.

Polski Komitet olimpijski przypomina, że w myśl uchwał walnych zgromadzeń Związku Związków, związki i kluby sportowe winny wpłacać 1% od dochodu brutto z urządzanych imprez sportowych na rzecz polskiego Komitetu olimpijskiego przy Z. Z.

W tej sprawie wydane zostały już poprzednio odpowiednie instrukcje, do których należy się stosować.

ROZBUDOWA PROGRAMÓW SPORTOWYCH W „POLSKIEM RADJO".

Współpraca „Polskiego Radja" ze sportem wydaje coraz to obfitsze rezultaty i stopniowo rozszerza zakres swych zainteresowań.

Poza bogatym programem sportowym „Polskiego Radja", opierającym się głównie na tak bardzo przez słuchaczy lubianych transmisjach z najważniejszych imprez sportowych, na odczytach, feljetonach i komunikatach, Dyrekcja „Polskiego Radja" w porozumieniu z Państwowym Urzędem Wychowania Fizycznego postanowiła wprowadzić do dotychczasowych programów sportowych inowację, której znaczenie przerasta wszystko, co dotychczas zrobiono dla propagandy sportu przez radjo. Mianowicie, wygłaszane dotychczas o godz. 22.50 codzienne komunikaty sportowe zostały rozszerzone i wygłaszane są w dwóch serjach o godz. 20.10 i 22.20. Dotyczy to tylko dni powszednich, w święta bowiem komunikat sportowy wygłaszany bywa w jednej edycji, o godz. 22.15.

W ślad za tą decydującą o współpracy radja ze sportem zmianą, nastąpi rozszerzenie istniejącego już działu odczytów sportowych do dwóch lub trzech (w zależności od pory roku) odczytów miesięcznie.

Wobec tych zmian zreformowany program sportowy „Polskiego Radja" będzie zawierał:

1) codzienne komunikaty sportowe wygłaszane w dwóch serjach:

2) perjodyczne 5-minutowe komunikaty państwowego urzędu wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego, oraz państwowych związków sportowych w czwartki o godz. 20.10;

3) sporadyczne komunikaty sportowe z ważniejszych imprez wygłaszane bezpośrednio po zakończonych zawodach;

4) perjodyczne 15-minutowe cotygodniowe odczyty i komunikaty sportowe, wygłaszane w drugą, trzecią i czwartą sobotę każdego miesiąca o godz. 15.45, oraz w pierwszy piątek każdego miesiąca o godz. 15.45;

5) sporadyczne feljetony i wywiady sportowe, oraz

6) transmisje z najciekawszych imprez sportowych z całej Polski.

Rozbudowa programów „Polskiego Radja" w dziedzinie sportowej jest jednym jeszcze dowodem pełnego zrozumienia znaczenia naszego sportu, jakie na każdym kroku wykazuje kierownictwo naszej radjofonji.

Rozbudowa ta odbije się też niewątpliwie wdzięcznem echem w szerokich masach sportowców polskich.

MIĘDZYNARODOWE ZAWODY STRZELECKIE, MYŚLIWSKIE I ŁUCZNE W POLSCE.

Dn. 23 sierpnia r. b. zostaną otwarte we Lwowie, pod protektoratem pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Międzynarodowe zawody strzeleckie, myśliwskie i łuczne.

Zawody te, urządzane po raz pierwszy w Polsce będą z kolei 28-em spotkaniem narodów w walce o mistrzostwo Europy i świata w strzelaniu.

O wielkiem zainteresowaniu się sportem strzeleckim zagranicą świadczy najlepiej fakt przynależności do Międzynarodowego związku strzeleckiego 29 państw, z których 11 reprezentacyj, a mianowicie: Brazylji, Danji, Finlandji, Francji, Grecji, Hiszpanji, Norwegji, Szwajcarji, Szwecji, Węgier i Włoch — zgłosiło już definitywnie swój akces na przyjazd do Lwowa; z pozostałych członków Międzynarodowego związku strzeleckiego, 10 zespołów zagranicznych (Anglja, Argentyna, Belgja, Czechosłowacja, Estonja, Jugosławja, Łotwa, Niemcy, Rumunja i U. S. A.) — jak wynika z treści przeprowadzanej obecnie korespondencji — weźmie również udział w tegorocznych zawodach. Pozatem polskie placówki zagraniczne zawiadomiły komitet organizacyjny o przygotowywaniu całego szeregu wycieczek cudzoziemskich, jakie w okresie trwania zawodów mają przyjechać do Polski.

Jak wynika z powyżej przytoczonych danych, zawody we Lwowie będą wielką międzynarodową imprezą sportową.

Z KOMITETU ORGANIZACYJNEGO.

Sekretarjat zawodów narodowych i międzynarodowych strzeleckich, myśliwskich i łucznych, przeprowadzonych we Lwowie w okresie od 15 lipca — 6 września 1931 roku (7 tygodni), zawiadamia:

1) Dla wszystkich uczestników, mających prawo brania udziału w tych zawodach, oraz dla personelu oirganizacyjnego i sędziowskiego Komitetu tych zawodów przysługują przy przejazdach kolejowych ulgi, na zasadzie rozkazów wyjazdów. Opłaty 20% kosztów biletów do Lwowa i z powrotem pokrywają klubu, organizacje lub zawodnicy;

2) Przy kartach służbowych, które należy kierować wprost do okręgowych urzędów wychowania fiz. i przysp. wojsk. lub odnośnych władz p. w. o wydanie rozkazów wyjazdów dla wyżej wymienionych, należy powoływać się na rozkazy M. S. Wojsk. Państw. Urzędu w. f. i p. w.:

a) za 1 dz. 2200/Wyszk. z dn. 15.V.1931 r. str. 11 p. 4.

b) 7-mio tygodniowy obóz treningowy strzelecki we Lwowie na terenie O. K. VII, co się równa naroodwym zawodom, obozowi treningowemu, oraz międzynarodowym zawodom strzeleckim, myśliwskim i łucznym we Lwowie,

c) za 1. dz. 3983/Społ. z dn. 22 czerwca 1931 r., ustęp ostatni: „To żsamo dotyczy (ulgowe przejazdy) obozów letnich i obozów specjalnych, przewidzianych rozk. wł. L. 2200/wyszk. str. 11 pkt. 2, 3, 4.

KALENDARZYK SOKOLI.

Lipiec:

3. 1897. III zlot Związku sokolstwa polskiego St. Zjedn. Ameryki w Sout-Bend.

4. 1890. Udział sokolstwa polskiego w pogrzebie Adama Mickiewicza.

14—15. 1894. II zlot Związku sokolstwa polskiego we Lwowie.

Sierpień:

2. 1896. Zlot sokoli w Stanach Zjedn. Ameryki.

8. 1884. Śmierć Mirosława Tyrša (Czechosłowacja).

14—16. 1896. Zlot sokolstwa wielkopolskiego w Poznaniu.

17. 1884. Odwiedziny sokołów czeskich w Krakowie.

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka, Warszawa, Warecka 15.